SOBOTA

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Nr 129 28 X 1989 r. Cena 110 zł

HARCERSKI WRZESIEŃ

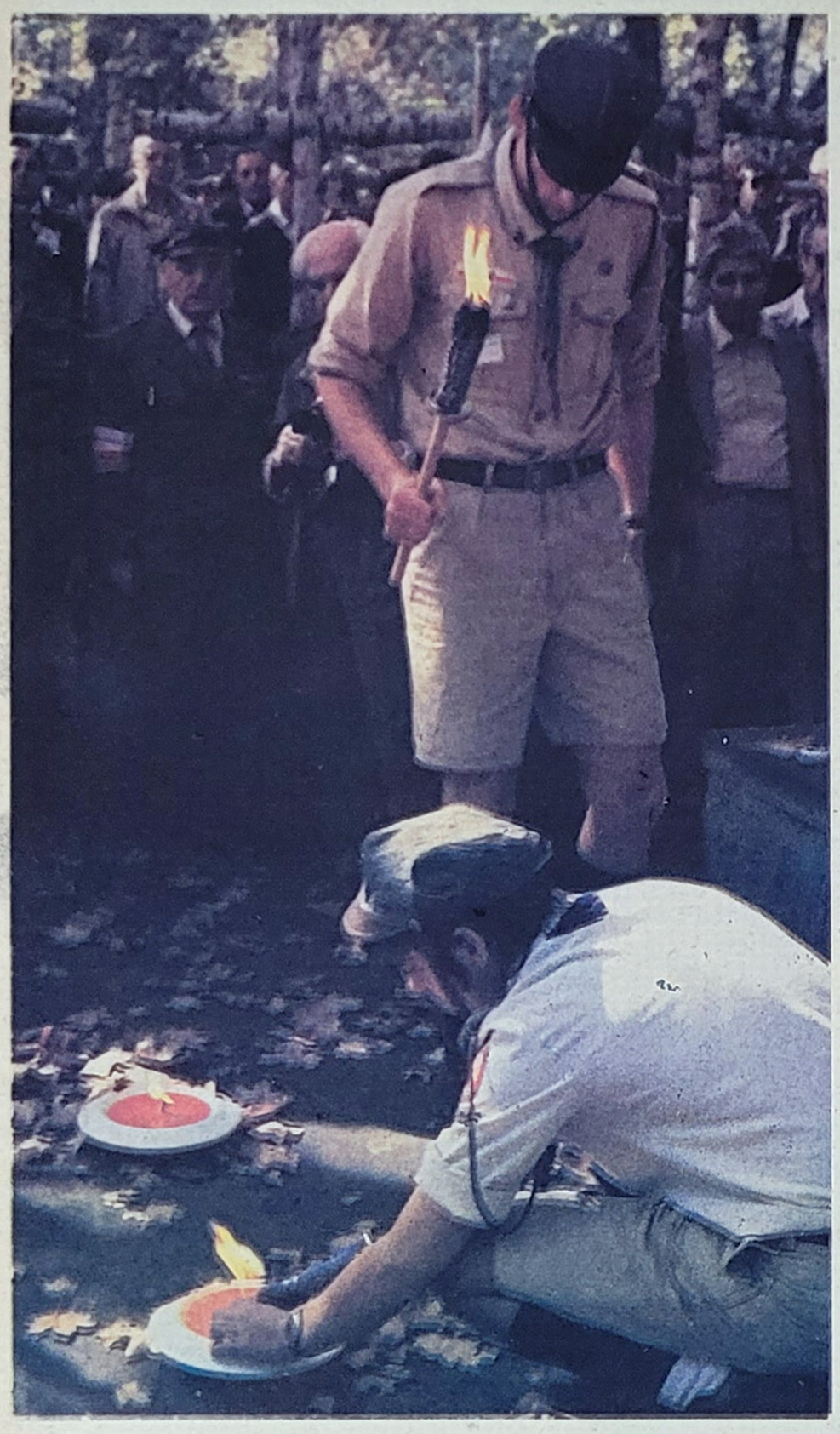

Ten harcerski wrzesień był miesiącem wspomnień – towarzyszyliśmy pamięcią druhom z Szarych Szeregów. Wszyscy, którzy z harcerstwem związali swe życie kiedyś, przed laty lub dopiero wczoraj, zbierali się razem, by oddać hołd poległym przed pół wiekiem i potwierdzić słuszność wybranej przez siebie drogi – służby Ojczyźnie.

O harcerskim wrześniu piszemy na str. 4.

FIRMA POETYCKA ZŁOTY SZERSZEŃ

Wakacyjny Konkurs Poetycki

Chwilo, trwaj! Jesteś tak piękna

Nocne dumanie z happy endem

Mam okno z księżycem
który tańczy
gdy wiatr porusza szybą
śpiewa
gdy więdną teleskopy
czasem uśmiecha się
pękniętą obrączką
Wiem, że nasze
niedopasowane uśmiechy
nie złączą się
w pełni
lecz
zawsze po drugiej stronie
będzie
mój księżyc

Barbara Niedośpiał
Lubień

Tych, którzy będą głosować na najlepszy wiersz konkursu, proszę o porównanie tego utworu z innymi.
(brz)

Szukasz przyjaciół? Napisz!

MARKO, P-545, 80-801 Gdańsk 50

G-142/2

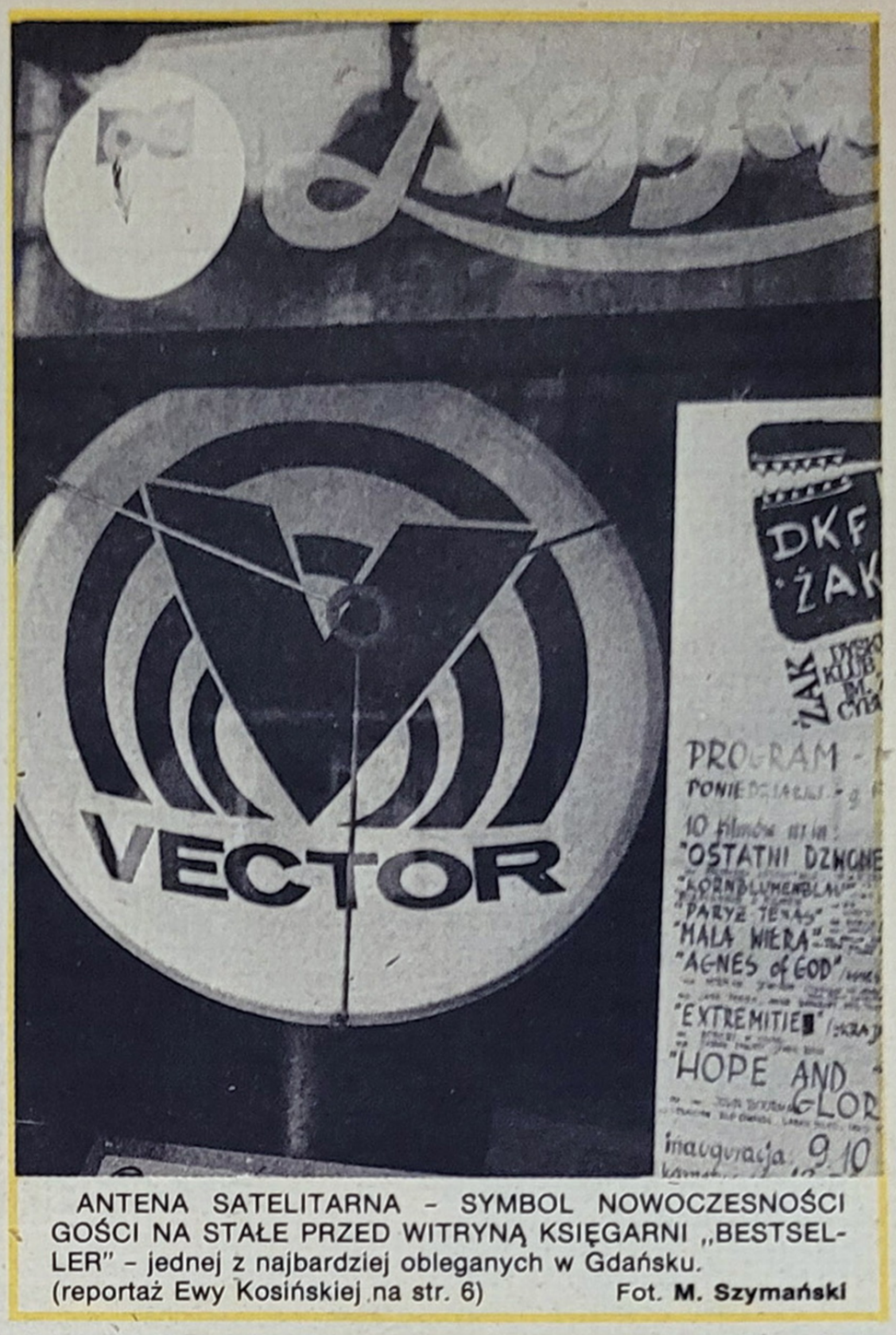

ANTENA SATELITARNA – SYMBOL NOWOCZESNOŚCI GOŚCI NA STAŁE PRZED WITRYNĄ KSIĘGARNI „BESTSELLER" – jednej z najbardziej obleganych w Gdańsku.
(reportaż Ewy Kosińskiej na str. 6) Fot. **M. Szymański**

Listy Einsteina coraz droższe

(PAP). 78-letni Amerykanin H. Wetsell sprzedał – za 4 tys. dolarów – list, jaki napisał do niego twórca teorii względności A. Einstein. Obaj uczeni uczestniczyli w realizacji projektu „Manhattan", zaś list pochodzi z 1947 r. W piśmie Einstein prosi kolegę o wyjaśnienie jednej ze spraw fizyki teoretycznej. Adresat sprzedał list, ponieważ nie mógł zapewnić właściwych warunków przechowywania pożółkłego już pisma. Najwyższą jak dotychczas wartość – 220 tys. dolarów – uzyskał na aukcjach inny list Einsteina, ten napisany do prezydenta Roosevelta.

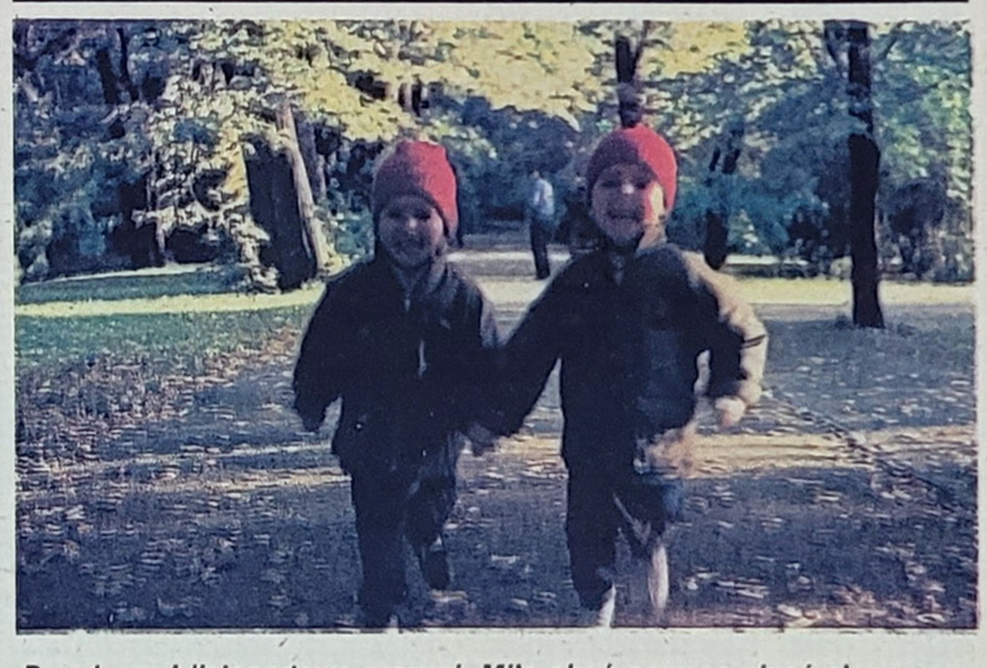

Przed nami listopadowe szarugi. Miło choć powspominać słoneczne, jesienne spacery

Fot. **M. Włodarski**

6 Specjaliści w świecie zwierząt

MUSZLOWIEC I WODNY ŚLIMAK *(Lamprologus multifasciatus)* *(Neothauma)*

Hawaje... płyną do Japonii!

(PAP). Z szybkością prawie 40 cm rocznie Wyspy Hawajskie zbliżają się do Japonii. Prowadzone od 5 lat superdokładne pomiary geodezyjne za pomocą sztucznych satelitów potwierdziły starą teorię o ruchu kontynentów. Japońskie badania wykazały, że ruchy te są bardzo wyraźne w rejonie Pacyfiku. Okazało się, że Ameryka Północna płynie na zachód. Również Australia porusza się, ale w kierunku północno-zachodnim. Zaskoczeniem dla uczonych jest ruch Wysp Hawajskich. Jak wykazują obliczenia, Hawaje i Australia płyną w kierunku Japonii z szybkością 38-40 cm rocznie. Nieco wolniej, bo w tempie tylko 11 cm rocznie, zbliża się do nich Ameryka. Takie ruchy zachodzą już od wielu milionów lat. Australia, znajdująca się dziś w strefie podzwrotnikowej, była kiedyś w rejonie bieguna południowego na miejscu obecnej Antarktydy. Jeśli takie tempo dryfu kontynentów utrzyma się w przyszłości, to za 100 mln lat Wyspy Hawajskie połączą się z Japonią w jeden ląd.

Ten robot imieniem Tommy rozdawał materiały reklamowe podczas 31 międzynarodowych targów maszynowych w Brnie. Ale zajmował się obsługą wyłącznie japońskich wystawców. Słusznie: w dziedzinie elektroniki i robotyki Japonia stanowi najściślejszą czołówkę. Trudno, by pochodzące z tego kraju wyroby reklamował ktoś inny, niż robot... Fot. CAF

Zgodzić się? Odmówić?

Z pewnych źródeł wiemy, że dwóch chłopców wkrótce zaproponuje nam „chodzenie". Spotyka nas to po raz pierwszy i zupełnie nie wiemy jak zareagować: czy poprosić o jeden dzień do namysłu, zgodzić się od razu, czy też odmówić? Pomóżcie...

„Niezdecydowane"

Dobrze wychowana dziewczyna

Długo się zastanawiałam, czy do was napisać. Jesteście moją ostatnią „deską ratunku". Mam 14 lat i olbrzymi kłopot. W tym roku na wakacjach poznałam świetnego kolegę. Mimo że ma już 18 lat bardzo się zaprzyjaźniliśmy. Nasze mamy się znają – nie mają nic przeciwko naszej znajomości.

Kiedy okazało się, że moja mama musi jechać do sanatorium, Romek (tak ma na imię) obiecał, że odwiezie ją swoim samochodem. Pojechałam więc z nimi. Gdy wracaliśmy, był już późny wieczór. Po drodze zatrzymała nas jakaś pani i prosiła, aby ją podwieźć. Wsiadła już do samochodu, kiedy zauważyłam, że jest to moja wychowawczyni. Jak należało, ukłoniłam się. Z początku mnie nie poznała, ale gdy to nastąpiło, zaczęła mnie wyzywać: „Ty... jak możesz włóczyć się z kimś po nocy! Myślałam, że jesteś dobrze wychowaną dziewczyną! Ma zamiar obniżyć mi ocenę z zachowania i z języka polskiego (tego przedmiotu uczy). Romek obiecał to załatwić po powrocie do domu. Poszedł do niej na drugi dzień, ale nauczycielka wyrzuciła go za drzwi i obiecała zainteresować tym moich rodziców i dyrektora szkoły. Moja mama (jak już pisałam) jest w sanatorium, a tato przebywa na kontrakcie w Szwecji. Ja jestem jedynaczką i żebym nie mieszkała sama, mama Romka przyjęła mnie na miesiąc do siebie. Dom ich położony jest daleko od mojej szkoły i Romek będzie mnie przywoził i odwoził. Aż strach pomyśleć co będzie, gdy moja „wspaniała" wychowawczyni to zobaczy.

Między nami (tzn. mną i Romkiem) nie ma nic prócz przyjaźni. Mieszkamy w innych pokojach. Przychodzi do mojego pokoju tylko wtedy, kiedy proszę o pomoc w odrabianiu lekcji. No i co ja mam teraz zrobić? Nie chcę martwić mamy, bo jest chora, a tato wraca dopiero pod koniec roku 89. Błagam, doradźcie!!!

Zrozpaczona Gośka

OD REDAKCJI: Najprościej byłoby poprosić o wstawiennictwo i wyjaśnienie całej sprawy mamę Romka. Jest to najbliższa Wam osoba, dorosła i dla nauczycielki najbardziej wiarygodna oraz kompetentna. Może nawet, gdy mama wróci z sanatorium, nie będziesz musiała jej zmartwić opowiadaniem o tych przykrych przeżyciach. A na przyszłość niech to będzie nauczką, że np. wcześniej rodzice powinni zawiadomić wychowawczynię o okresowej zmianie zamieszkania i o opiece sprawowanej nad Tobą przez inną osobę. (bs)

Moje hobby • Moje hobby • Moje hobby

STAROŻYTNOŚĆ

Mam 12 lat i chciałbym założyć klub o nazwie **„Starożytność"**. W klubie będziemy zajmować się historią państw starożytnych (m. in. Egiptu, Grecji, Rzymu i innych). Będziemy się wymieniać wiadomościami i tytułami książek opisujących ten okres. Kto chce należeć do klubu, musi odpowiedzieć na co najmniej dwa pytania z pięciu: 1. Wymień cztery bóstwa egipskie. 2. Kiedy odbyły się pierwsze igrzyska greckie? 3. Podaj datę bitwy pod Salaminą. 4. Podaj datę założenia Rzymu, oraz datę końca Rzymu, starożytności i początku średniowiecza. 5. Podaj datę zasztyletowania Cezara.

Kto chciałby mieć dyplom i zająć trzy pierwsze miejsca na liście członków klubu, niech weźmie udział w konkursie. Należy napisać coś na tematy: 1. Historia powstania Rzymu. 2. Powstanie Spartakusa. 3. Podboje Aleksandra Macedońskiego. Do klubu przyjmę pierwszych 20 osób. Piszcie pod adresem: **Paweł Legawiec, Pacanówka 37, 28-241 Koniemłoty**.

PS. Jeśli możecie, to przysyłajcie kopertę ze znaczkiem, a jeśli nie – to samą kopertę.

GHOST CLUB

Mam 14 lat i chodzę do VII klasy. Od około 2 lat interesuję się spirytyzmem, okultyzmem, magią, duchami, astrologią i życiem po śmierci oraz przepowiedniami. Na pewno jest wiele osób o podobnych zainteresowaniach. Dlatego chciałbym założyć klub o nazwie „GHOST CLUB". Wszystkich zainteresowanych zapraszam do napisania do mnie pod adresem: **Ghost Club, Wiktor Szczudliński, os. Włókniarzy 6/11, 58-260 Bielawa.**

PS. Osoby, które prześlą swoje zdjęcia, otrzymają legitymację klubu. Proszę również o przesłanie zaadresowanej koperty ze znaczkiem.

MŁODZI DZIENNIKARZE

Mam 12 lat. Założyłem klub o nazwie **„Młodzi dziennikarze"**. Celem tego klubu jest robienie wywiadów, pisanie reportaży i artykułów do gazetki. Jeżeli sami nie wydajecie gazetki, przysyłajcie do mnie ciekawe artykuły do następującej rubryki: **„Kącik historyczny"**, **„Ciekawostki"**, **„Nieznane kraje"**, **„O zwierzętach"** oraz **„Dowcipy"**. Gdy ktoś do mnie napisze, zapiszę go do klubu. Potrzebne mi są także szczegółowe dane o osobie, która do mnie wyśle list, ponieważ przyda mi się to do kroniki klubu. Kto wydaje gazetkę, niech o niej napisze. Mój adres: **Maciej Grabowski, ul. Czeska 20, 51-112 Wrocław.**

SATURN

Jest nas dwóch. Mamy po 17 lat. Pół roku temu założyliśmy klub kulturystyczny o nazwie **„Saturn"**. Chcielibyśmy za pośrednictwem „Świata Młodych" prosić o informacje o kulturystyce. Pragniemy też nawiązać korespondencję z jakimkolwiek klubem kulturystycznym. Prosimy pisać pod adresami: **Robert Rusak, Długopole Górne 16, 57-520 Długopole-Zdrój; Mariusz Pęder, Długopole Górne 10, 57-520 Długopole**.

LUBIĘ KONIE

Bardzo lubię konie i jazdę konną. Chciałabym gdzieś jeździć (trochę umiem), ale nie wiem, gdzie jest jakaś szkółka jeździecka, klub jeździecki czy coś podobnego w okolicy Leska. Jeśli ktoś z czytelników wie, gdzie szkółka jeździecka się znajduje, niech napisze do mnie pod adresem: **Anna Oważana, Weremień 35, 38-600 Lesko** (tel. 217).

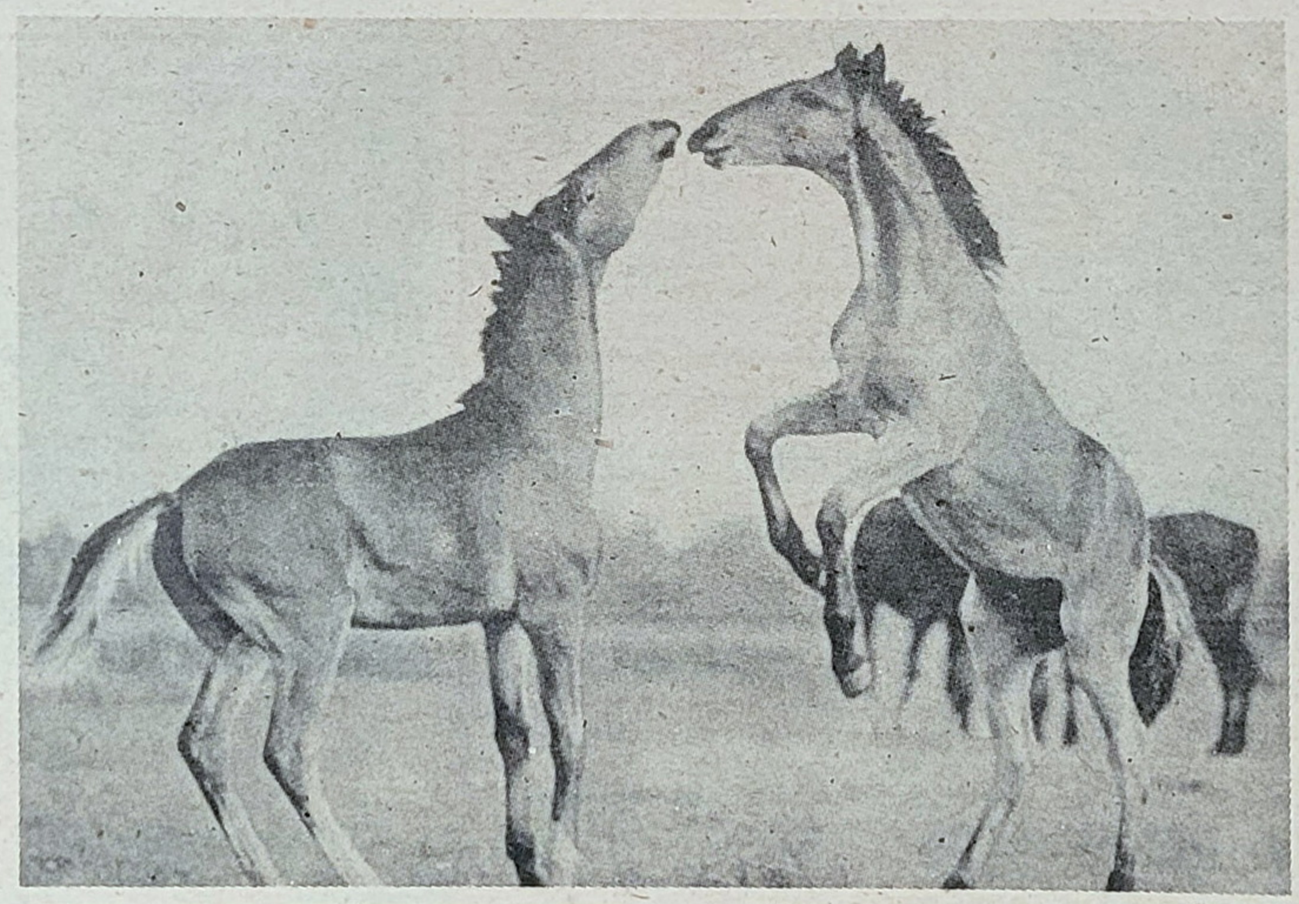

ASTRO-KOM

Mam 14 lat. Interesuję się kosmosem i informatyką. Kosmosem zainteresowałem się w bardzo prosty sposób. W pewną bezchmurną noc spojrzałem w niebo – na gwiazdy i zacząłem się zastanawiać, jak to jest, że gwiazdy świecą i nie spadają. Od tamtej pory czytam dużo książek o tej tematyce.

Drugim moim hobby jest informatyka komputerowa. Jej podstawy poznałem na kursie komputerowym, a następnie w Pałacu Młodzieży. Teraz piszę już własne programy.

Moimi wiadomościami postanowiłem podzielić się z innymi oraz chciałem dowiedzieć się jeszcze więcej od swoich rówieśników. Postanowiłem założyć klub korespondencyjny. Na łamach „Świata Młodych" ukazało się moje ogłoszenie. Klub **„Astro-Kom"** rozpoczął swoją działalność. Podzieliłem go na dwa działy: **Kosmos** i **Informatyka**. Przez cały rok szkolny klubowicze zbierają punkty. Uzyskać je można za przesłaną ciekawostkę, własny program lub dobrze rozwiązany konkurs. A oto przykłady pytań, zaczerpnięte z kilku konkursów:

1. **Podaj w przybliżeniu wielkość jednego roku świetlnego w km?**
Odp.: 10 000 000 000 000 km.

2. **Wymień planety naszego Układu Słonecznego licząc od Słońca.** Odp.: Merkury, Wenus, Ziemia, Mars, Jowisz, Saturn, Uran, Neptun, Pluton.

3. **Ile razy większą średnicę ma nasze Słońce od Ziemi?** Odp.: ponad 100 razy.

4. **Napisz dłuższe wypracowanie na jeden z tematów:**
a) mój ulubiony astronom
b) co wiesz o gwiazdach?

Ci z członków, którzy odpowiedzą prawidłowo, biorą udział w losowaniu punktów (4, 3, 2) dokonywanym przez komputer. Za nadesłaną ciekawostkę można uzyskać 2 lub więcej punktów, a za program 3 lub więcej. Pod koniec roku szkolnego obliczam sumę punktów każdego z członków. Dwóch najlepszych zostaje wpisanych do Kroniki Klubu Astro-Kom (KKAK). Jeśli osobie wpisanej już raz do kroniki prawo to będzie powtórnie przysługiwało, zostanie ona zapisana ZŁOTYMI LITERAMI. A oto najlepsze osoby w roku 1988-89; **Dział Kosmos**: **1 miejsce**: **Jolanta Małecka z Radomia** – 18 pkt. (zostaje wpisana do KKAK); **2 miejsce**: **Dariusz Zawistowski z Grajewa** – 16 pkt.; **3 miejsce**: **Urszula Zjawin z Nowogrodu Bobrzańskiego** – 10 pkt. **Dział Informatyka: 1 miejsce: Agnieszka Piaszczyńska z Częstochowy** – 9 pkt. (zostaje wpisana do KKAK), 2 i 3 miejsca nie przyznano. Może w tym roku będziesz to Ty? Od tego roku rozpoczynam przyznawanie odznak klubowych. Każdy z członków otrzyma legitymację wypisaną przeze mnie. Rozpoczynam także wymianę ciekawostek między klubowiczami.

Chciałem poinformować osoby, które przerwały kontakt listowny, że został skasowany punkt 6 „warunków", mówiący o limicie punktowym. Przybywa także kilka nowych paragrafów. Odezwijcie się! Dla chętnych do zapisania się do naszego klubu podaję adres: **Jacek Traczyński, ul. Bołtucia 6 m. 28, Bemowo II, Warszawa.** Proszę o załączenie kopert ze znaczkiem.

Pozdrawiam Was.

Jacek Traczyński

Biuro POD

W zamian za plakaty, zdjęcia, wywiady i wszelkie informacje o Patricku Swayze, Jennifer Grey, Alanie Michaelu i Jasonie Donowanie odstąpię plakaty innych znanych wykonawców i zespołów zagranicznych. Proszę o dołączenie do listu znaczka, **Marzena Dziak, 22-531 Czerniczyn, woj. zamojskie**; ● Mam 24 kasety pt. „Intensywny kurs języka francuskiego". Chciałabym wymienić je na podobny zestaw zatytułowany „Intensywny kurs języka angielskiego". Ponadto poszukuję słowników: polsko-niemieckiego, niemiecko-polskiego oraz angielsko-polskiego, **Dorota Jakubowska, ul. Zjednoczenia Partii 20/3, 11-100 Lidzbark Warmiński**; ● Poszukuję I i II części komiksów z serii „Pilot śmigłowca". W zamian oferuję komiksy z serii „Kajko i Kokosz", **Marcin Militowski, ul. M. Curie-Skłodowskiej 12/9, 67-200 Głogów**; ● Od pewnego czasu pasjonuję się zbieraniem tarcz szkolnych. Mam nadzieję, że dzięki czytelnikom „Świata Młodych" moje zbiory znacznie się powiększą. Proszę, o ile możecie, przyślijcie mi tarcze swoich szkół. Będę Wam za to niezmiernie wdzięczny, **Maciej Kalisz, ul. Ks. Nawrota 12/11, 41-902 Bytom**.

W miejscu, gdzie w Afryce stykają się granice Burundi, Tanzanii, Zambii i Zairu, leży jezioro Tanganika. Dla przyrodników, a zwłaszcza dla ichtiologów i akwarystów to istny cel pielgrzymek w postaci wypraw naukowych. Wielu odkrywa tam nowe gatunki ryb pielęgnicowatych, których pełno w tutejszych wodach. Dodatkowo, w większości są to endemity, czyli gatunki występujące tylko tutaj, tylko w określonej zatoce tego jeziora, na pewnej głębokości, żywiące się specyficznym pokarmem i fascynujące biologów swoimi obyczajami.

Taką rybką jest najmniejsza pielęgnica świata – muszlowiec wielopręgi. Rybki te osiągają do 3,5 cm długości i praktycznie całe życie spędzają w pustych muszlach ślimaków z rodzaju *Neothauma*. Tutaj rodzą się, wychowują, mieszkają, zakładają nową rodzinę i rozmnażają się. W akwariach europejskich hodowców są rzadkością, ale warto o nich wspomnieć, bo jezioro Tanganika kryje jeszcze wiele tajemnic i jeszcze nieraz zaskoczy biologów nowym gatunkiem ryby lub jakimś niezwykłym szczegółem z biologii znanych już pielęgnic.

(ak)

Rys. **Ewa Sienkiewicz**

Jeżeli wklejasz serię do zeszytu – pokryj klejem tylko to miejsce!

„Z powodu długiego czasu”

Jeśli było się marynarzem i pływało dziesiątki lat na statkach handlowych, jeśli przywykło się do czystego morskiego powietrza, wielkich przestrzeni i dalekich horyzontów, trochę trudno na stare lata przesiadywać w dusznym, małym mieszkanku jednego z wielkich betonowych osiedli Trójmiasta.

Kiedy więc tylko zaczyna robić się ciepło, pan Wiktor Grabowski bierze stare krzesełko, setki metrów nylonowego sznurka, który udaje mu się jak dotąd zdobywać na kartę rybacką, specjalną igłę, „deseczkę na wymiar oczek” i z całym tym warsztatem wychodzi przed blok. Zaczyna swoją dzierganinę, którą będzie kontynuował przez całe lato. Spod jego zręcznych palców wychodzą siatki dla rybaków, hamaki, siatki na zakupy umieszczane przy dziecięcych wózkach – jednym słowem wszystko, co ze sznurka da się wytworzyć. Swoje wyroby sprzedaje przechodniom, dostarcza je do sportowych składów.

Pan Wiktor pracuje nie tylko po to, by dorobić sobie do emerytury. Głównym powodem jest... nadmiar czasu, jakim dysponuje. Jego żona już nie żyje, syn mieszka w odległej miejscowości, córka w jeszcze dalszej Australii. Odwiedzał ją nawet nie tak dawno temu, owszem, podobało mu się tam, ale zostać by nie został.

– Tam emeryci w kapeluszach chodzą i w golfa grają. Jak żyć, skoro tak gorąco, a i roboty sensownej dla człowieka nie ma?

Znów idą w ruch niewymyślne narzędzia. Stary człowiek o bardzo niebieskich oczach znów pogrąża się w pracy.

– W pokoju duszno jest, a mnie tu zdrowo – dodaje jeszcze z uśmiechem.

EWA KOSIŃSKA
Fot. **Marek Szymański**

Krowa dająca... kobiece mleko

(PAP). Holenderski Instytut Inżynierii Genetycznej podał, że – opierając się na wynikach dotychczasowych doświadczeń – ma nadzieję wyhodować rasę krów, które będą dawały mleko prawie nie różniące się od tego, jakie ssie niemowlę z piersi matki.

Jak wiadomo, mleko matki zawiera wyjątkowe składniki gwarantujące nie tylko zaspokojenie głodu oseska, ale również jego ochronę przed zarazkami oraz posiada hormon wzrostu i inne składniki nie występujące w żadnym innym mleku.

Jednakże na skutek przemian genetycznych w organizmach młodych matek oraz z wielu innych przyczyn będących wynikiem szkodliwych wpływów naszej cywilizacji, coraz mniej matek może zapewnić dostateczną ilość mleka niemowlęciu i karmić je przez dłuższy czas. Stąd coraz więcej niemowląt nie rozwija się należycie, gdyż karmione są różnymi sztucznymi namiastkami.

Wyhodowanie nowej rasy krów dających mleko zbliżone do mleka kobiecego pozwoliłoby rozwiązać ten - coraz bardziej narastający – problem, zwłaszcza pogłębiający się w państwach najbardziej rozwiniętych gospodarczo, a tym samym narażanych na ujemne wpływy cywilizacji. Naukowcy holenderscy mają nadzieję, że pierwsza krowa nowej rasy pojawi się już w 1992 r.

Operacja bez skalpela i lekarstw

(PAP) Uczeni rádzieccy zaproponowali leczenie wrzodów żołądka bez operacji chirurgicznej i lekarstw. Zbudowali laserowy instrument terapeutyczny, który za pomocą światłowodu doprowadza promienie laserowe do chorego miejsca. Kilkusekundowe działanie promieni wystarcza, by rozpoczęło się gojenie wrzodu. Zabiegi powtarza się kilka razy. Próby prowadzone w wielu instytutach i klinikach medycznych wykazały skuteczność nowej metody terapii i instrumentu. Został on zbudowany w Instytucie Radiotechnicznym Akademii Nauk ZSRR.

„Quattro” – lekka łódź ze styro-vacu

(PAP). Przedsiębiorstwo zagraniczne w Polsce, TWD „Marbet” w Bielsku-Białej specjalizuje się w produkcji wysokiej jakości sprzętu do uprawiania sportów wodnych ze „styro-vacu”.

Oprócz rdzeni do desek windsurfingowych załoga „Marbetu” wytwarza lekką łódź „Quattro” ważącą zaledwie 25-26 kg! Na łodzi tej można zainstalować żagiel, a przy zastosowaniu małego silnika może służyć również jako szybka łódź dla celów ratowniczych na wodzie.

„Quattro” spotkała się z uznaniem miłośników sportów wodnych, a kierownictwo „Marbetu” eksportuje ją do RFN, Australii, Szwecji i Szwajcarii. Tej jesieni nową łódź zaprezentuje „Marbet” na targach sprzętu wodnego w Salonikach.

Giną podwodne łąki...

(PAP). W pobliżu Wysp Virginii na Morzu Karaibskim znajdują się rozległe podmorskie łąki. Występuje tam wiele gatunków wodorostów i bogata fauna morska. Podwodne łąki są miejscem żerowania kilku gatunków morskich żółwi. Ten unikatowy ekosystem jest w ostatnich latach coraz bardziej zagrożony. Jak ustalono, codziennie ok. 15-20 statków rzuca kotwice w pobliżu wysp. Każda taka operacja powoduje tworzenie się głębokich bruzd w podmorskich łąkach. Na zarośnięcie ich potrzeba aż 7 miesięcy. Zbyt częste przeorywanie podwodnych łąk powoduje zmianę ich charakteru - zanikają pewne gatunki. Jak obliczono, każdego dnia ulega zniszczeniu ok. 7 m kw. zarośniętego dna morskiego. Te niekorzystne zjawiska mogą spowodować w ciągu niezbyt długiego okresu całkowity zanik bogatego świata podwodnego.

My i tak będziemy pierwsi...

Niech sobie dorośli trenują. Niech kilometrami biegają w pstrokatych dresach. Niech rywalizują o miejsce na igrzyskach. Niech cichcem używają środków dopingujących, a później przyłapani, tłumaczą się z tego przed całym sportowym światem. Niech wydają miliony na sprzęt i pensje dla najlepszych zawodników. Niech się wszelkimi siłami wdrapują na podium. My na najwyższe miejsce owego podium wdrapiemy się bez tego wszystkiego! **(tok)**

Fot. **M. Szymański**

ZAŁATWIĆ Z SAMYM SOBĄ

Kopciuszek na opak

Powiedziała Kopciuszkowi wróżka pewnego razu: – Już nie mam dla ciebie sukni złotem przetykanej, już nie mam wachlarza z kości słoniowej ani złotych pantofelków.

– Jak to? – Kopciuszek był wstrząśnięty. – To jak ja się pokażę na balu? Kto mnie do tańca poprosi? Czym oczaruję Królewicza? Och, ja nieszczęśliwa – Kopciuszek rozełkał się na dobre. – Już nigdy nie zatańczę na sali balowej. Córki macochy będą pękać ze śmiechu, a ja całe życie przepędzę w kuchni wybierając mak z popiołu.

– Niestety – wróżka na to – musisz sobie radzić inaczej. Jest kryzys, ja mam pilniejsze czary do spełnienia niż tworzenie twoich fatałaszków. Kapustę dla zajączków, orzeszki dla wiewiórek, pyłek kwiatowy dla pszczół – to dziś ważniejsze. Możesz sobie poradzić jakoś sama. Jesteś niebrzydka, niegłupia, pracowita, masz dobry charakter...

I bez tego sławnego pantofelka świat powinien cię docenić.

Ale Kopciuszek kręcił głową i płakał rzewnie. Wiedział, że goście na balu w nosie mają dobry charakter. Bez pantofelków nie ma szans.

★ ★ ★ ★

– Nie! – powiedzieli w domu. – Stanowczo nie. Nie będzie butów za sto kilkadziesiąt tysięcy. Nie będzie roweru. Nowych dżinsów. Modnej koszulki polo. Albo płyty, albo kasety, albo plecaka, albo czegoś innego, co by się bardzo chciało mieć. To NIE! słyszy się coraz częściej w coraz liczniejszych domach.

Zawodzą wszelkie, niezawodne dotychczas „środki perswazji”. Ani prośby, ani przymilanie się, ani nadąsanie, ani ostentacyjne milczenie, ani powoływanie się na to, jak inaczej traktowane są przez rodziców potrzeby kumpla z klasy, ani płacz, ani histeryczny krzyk, ani odmowa jadania posiłków, ani tupanie nogami nie dają pożądanych rezultatów.

Jak to „nie”, dlaczego „nie” – buntujemy się. Nie chcemy słuchać tłumaczeń. Czujemy się skrzywdzeni, nierozumiani, nawet... okradzeni – z tego, co nam się należy jak psu zupa. Bajka o Kopciuszku przewrócona na opak z nami w roli głównej jest nie do przyjęcia.

Wiemy, oczywiście wiemy, że ceny galopują, niemal o niczym innym się w domu nie mówi. Zniknął z jadłospisu kotlet schabowy, w kanapkach do szkoły kiełbasę zastąpił smalec z cebulą, mama pomstuje w kuchni nad garnkami, złości się, kiedy spleśnieje nie dojedzona piętka chleba, broni trzeciej łyżeczki cukru do herbaty, jęczy, za co kupi kurtkę na zimę... Ale to, że się wie, nie ułatwia rezygnacji z własnych potrzeb. Łatwiej się pogodzić z zamianą szynki na serek topiony niż wyrzec się wymarzonego ciucha lub sprzętu. Bo tak jak nędznie ubrany Kopciuszek nie miał szans na książęcym balu, tak i ty bez modnych spodni, butów czy jakichś innych obowiązujących akcesoriów tracisz pozycję w swoim rówieśniczym światku. Jest to dla ciebie bardziej oczywiste jak to, że dwa dodać dwa, daje cztery. I – co najsmutniejsze w tej całej historii – rzeczywiście ją tracisz, jeśli w twojej koleżeńskiej grupie przedmioty przydają wartości człowiekowi. A taki system wartościowania jest powszechnie wyznawany w świecie nastolatków. Zresztą, bądźmy sprawiedliwi – często bardzo i w świecie dorosłych. Materialną degradację więc, którą przynosi nam oszalałe zupełnie polskie życie gospodarcze, przyjmujemy – i starsi, i młodsi – z goryczą, z rozpaczą, z bezsilnym buntem.

Dorośli bardzo często stanąć muszą do walki o przetrwanie, do obrony przed niedostatkiem, może i przed nędzą. Będą was osłaniać przed jej dokuczliwością. A wy będziecie zmuszeni do walki z sobą samym i z rówieśnikami o uznanie własnej wartości, której nawet dziura w bucie nie może pomniejszyć. Która z tych batalii będzie trudniejsza? Która ważniejsza? Nie da się tego tak łatwo przesądzić. Jedno jest pewne – i rodzice, i dzieci muszą zdobyć się na wzajemne zrozumienie swoich kłopotów. Małolaty nie mogą szarpać egoistycznie budżetu rodzinnego, dorośli nie mogą bagatelizować „dziecinnych kłopotów”.

Przywykliśmy do tego, że jednym wiedzie się lepiej, innym gorzej, ale w gruncie rzeczy te różnice nie są ogromne. Owszem, zdarzają się ludzie bardzo majętni i bardzo źle sytuowani, lecz jedni i drudzy stanowią nie tak wielką liczbę. Z dnia na dzień sytuacja się zmienia. Ludzie przedsiębiorczy, zaradni, nie bojący się ryzyka będą się bogacić. Uzdrawianie systemu gospodarczego w naszym kraju otwiera przed nimi wielką szansę. Z drugiej strony ciągle trwająca inflacja, spadek wartości pieniądza, ubogi budżet państwa, konieczność likwidacji zbędnych stanowisk pracy spowoduje jeszcze większe zubożenie dużej części społeczeństwa. Jednych będzie stać na bardzo wiele, inni będą z trudem wiązać koniec z końcem. I taka sytuacja potrwa tak długo, dopóki nie uda się uregulować sensownie nowej gospodarki.

Wielu z was odczuje to bardzo boleśnie. W klasie, na podwórku, w koleżeńskiej grupie zarysują się ostrzej dziś jeszcze mniej dostrzegalne podziały.

Jedni staną się Kopciuszkami, inni córkami macochy. Najwyższa więc pora, by pozbyć się mitu cudownego pantofelka, poszukać w sobie prawdziwych wartości, uwierzyć w nie i pokazać je światu. Kopciuszek i w dziurawych butach jest wart szacunku, przyjaźni i miłości.

Warto to przemyśleć z samym sobą. I z sobą samym załatwić, choć nie przyjdzie to łatwo. Nie daj się Kopciuszku!

EWA DROBNIK

Głównym akcentem obchodów 50. rocznicy powstania Szarych Szeregów były uroczystości w Warszawie. Przybyli na nie weterani wojny – żołnierze konspiracji harcerskiej oraz drużyny i szczepy reprezentujące różne nurty współczesnego harcerstwa.

22 września

• w Domu Harcerza przy ul. Łazienkowskiej 7 odbyła się sesja popularnonaukowa nt. Harcerstwo warszawskie w 1939 roku,

• drużyny Chorągwi Stołecznej ZHP przystąpiły do realizacji zadań Pogotowia Harcerskiego 1989.

23 września

• od rana drużyny harcerskie przybyłe z całego kraju zwiedzały Warszawę szlakiem upamiętnionym walką Szarych Szeregów,

• godz. 12^{00} – uroczysty apel poległych w kwaterze Szarych Szeregów na warszawskich Powązkach. W jednym szeregu obok siebie stanęły tu drużyny z ZHP i ZHR,

• godz. 18^{00} – uroczysta msza w Katedrze Św. Jana na Starym Mieście, podczas której wręczono Szarym Szeregom Order Virtuti Militari V klasy przyznany dekretem Prezydenta emigracyjnego Rządu RP,

• godz. 19^{30} – apel pod Pomnikiem Małego Powstańca z udziałem drużyn sztandarowych wszystkich chorągwi ZHP oraz patriotyczne widowisko artystyczne przygotowane przez instruktorów hufca ZHP Sulejówek oraz krakowski Szczep Artystyczny „Krak".

24 września

• w Wesołej pod Warszawą Zlot żyjących członków Szarych Szeregów współorganizowany przez ZHR oraz Hufiec ZHP w Wesołej. W ramach Zlotu odbyły się spotkania harcerskich pokoleń, apele, ogniska oraz msza polowa.

27 września

• godz. 16^{00} – w trakcie uroczystego apelu została odsłonięta i poświęcona tablica pamiątkowa na domu przy ul. Noakowskiego 10, w którym równe 50 lat wcześniej zapadła decyzja o przekształceniu ZHP w organizację konspiracyjną,

• godz.18^{00} – w Warszawskim Zamku Królewskim odbył się uroczysty, rocznicowy kominek – spotkanie harcerskich pokoleń. Program prezentowali artyści scen warszawskich oraz Harcerski Zespół „Gawęda".

Na warszawskich Powązkach

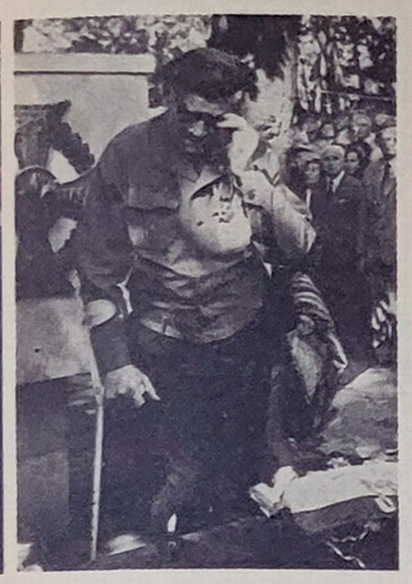

PYTANIA I REFLEKSJE

Nie będzie reportażu o uroczystościach 50-lecia Szarych Szeregów. To przecież było miesiąc temu: 23 i 24 września: Apel Poległych w kwaterze brzozowych krzyży nad grobami harcerzy z batalionów ZOŚKA, PARASOL, WIGRY. Wieczorna Msza w Katedrze św. Jana na Starym Mieście. Spotkanie koło Małego Powstańca na Podwalu. I gawędy. Naczelnika z tamtych lat, Stanisława Broniewskiego „Orszy" na Zlocie w Wesołej i Naczelnika naszych lat, Krzysztofa Grzebyka – na Podwalu. Uroczystości organizowane przez Środowisko Szarych Szeregów i ZHP Mazowsze. Organizowane przez Stołeczną Chorągiew ZHP. Osobno! Srebrny Order Krzyża Wojennego VIRTUTI MILITARI, przyznany Szarym Szeregom przez Prezydenta RP Kazimierza Sabbata. Dlaczego nie przez Prezydenta PRL Wojciecha Jaruzelskiego? Dlaczego tylko – przemili zresztą – druhowie z ZHR byli gospodarzami Zlotu w Wesołej? Pytania. Pytania i refleksje. Niczego nie chcę rozstrzygać. Zastanawiam się. Zastanówcie się również nad tym, może na zbiórce...

Słoneczny dzień 22 września. Takie samo słońce paliło 50 lat temu. Z moim drużynowym sprzed lat czterdziestu pięciu, druhem Zbigniewem Sobczykiem „Ziemomysłem", stoimy pod tabliczką przywiązaną do drzewa. Na tabliczce duże litery RÓJ ZBIGNIEWOWO. To kryptonim naszego Hufca Szarych Szeregów w Pińczowie. Dołącza do nas mój zastępowy, druh Wojtek Dąbrowski. Jest moja siostra, Maria Nawratil. Przyjechała z Iławy. Są harcerki z jej zastępu. Są Zawiszacy, moi rówieśnicy. Wśród nich najmłodszy z nas, Kazik Świetlicki, dziś anestezjolog w Szpitalu Kolejowym we Wrocławiu. Przez całą wojnę nosił w banieczce na mleko tajne gazetki na punkt kontaktowy do leśniczówki Issy, dwa kilometry za miastem. I nikt z nas, jego kolegów, o tym nie wiedział. Są i członkowie Grup Szturmowych, wśród nich starsi bracia Kazika: Wiesław i Stefan. Ten ostatni przyleciał aż z San Francisco. Specjalnie na ZLOT.

Jest nas obecnych 32. I tak się złożyło, że zebrali się naraz wszyscy moi przełożeni z Szarych Szeregów. Zastępowy zastępu „Sępów", drużynowy „Zawiszy", Komendant Hufca „Roju Zbigniewowo", druh Feliks Białkiewicz „Zbigniew" Komendant Chorągwi Harcerzy Ul Skała w Kielcach, druh Józef Dobski „Maryśka" wraz z dużą grupą kieleckich druhów. I nasz wielki przyjaciel, druh Jerzy Jabrzemski „Wojtek",

Pod katedrą

Odsłonięcie tablicy na ul. Noakowskiego

członek Pasieki – Głównej Kwatery Harcerzy, z jej ramienia wizytator Ula Skała. I wreszcie przechodzi lekkim, sprężystym krokiem sam Naczelnik Szarych Szeregów, druh Stanisław Broniewski „Orsza". Pozdrawia nas – pińczowiaków. Nie darmo otrzymaliśmy od niego w rozkazie specjalnym nazwę „Rój Zbigniewowo – Gniazdo Zapaleńców". Są więc oni wszyscy, wszyscy nasi przełożeni. Czuję wielkość tej chwili...

Nagle zgrzyt. Raptem przechodzi drużyna... przecieramy oczy ze zdumienia, Brązowe koszule, niektórzy w czarnych chustach i czarnych spodenkach. Jesteśmy wstrząśnięci. Tak przecież była umundurowana w czasie wojny młodzież hitlerowska – Hitlerjugend! Oczywiście doskoczyliśmy do nich. I co się okazało? Nie mieli pojęcia o tym, czyje barwy przywdziali. I dziwią się nam, że się tak oburzamy. Ale musiało ich spotkać więcej takich przykrości, bo do Wesołej nazajutrz już nie przyjechali. Jest to Harcerski Ruch Liturgiczny. Chcieli mieć po prostu inne mundurki. No i masz! Taki afront wyrządzony pamięci Poległych i temu cmentarzowi.

Zbliża się dwunasta. Przechodzimy na kwaterę Szarych Szeregów. Tuż przed oczami biel brzozowej kory krzyża. Przede mną, między rzędami mogił POLEGŁYCH stoją ŻYWI – członkowie Szarych Szeregów z całej Polski. Najmłodsi mają po 57 lat. Większość między 60 i 70 rokiem życia. A są i starsi.

Zaczyna się Apel. Prowadzi młody aktor Mirosław Konarowski. Opowiada o swojej roli Tadeusza Zawadzkiego „Zośki" z filmu „Pod Arsenałem". Oddaje głos profesorowi Findeisenowi, senatorowi. Druh Findeisen nawiązuje do Aleksandra Kamińskiego, do znaków, z którymi jesteśmy związani: Krzyż Harcerski, Virtuti Militari, kotwica Polski Walczącej. Mówi o pamięci przechodzącej z pokolenia na pokolenie.

Patrole harcerskie biorą ogień ze znicza na grobie „Zośki". Zapalają znicze na wszystkich mogiłach. Na niebie jaskrawo płonie znicz słońca. Obok mnie stoją ludzie z biało-czerwonymi opaskami na rękawach z napisem UL PRZEMYSŁAW (Wielkopolska) – to spośród nich wywodzi się Pierwszy Naczelnik, Florian Marciniak.

Zapalono świateł ka i na innych grobach, na innych cmentarzach. Na mogile Jana Rodowicza „Anody", zakatowanego przez UB-owców w 1949 roku. U Stefana Starzyńskiego, bohaterskiego prezydenta Warszawy. I pod pomnikiem Katynia, gdzie setki spośród poległych były wychowane w ZHP w Polsce Niepodległej.

Druh Broniewski z harcerkami i harcerzami składa na grobie „Zośki" wieniec z szarfą i z napisem: DRUHOM NA WIECZNEJ WARCIE – CZUWAMY.

Wieniec od Łódzkiej Chorągwi Ul Kominy pojawia się na grobie autora „Kamieni na Szaniec".

Mirosław Konarowski czyta słowa Apelu Poległych. Warczą werble.

„... dzisiaj czcimy ich pamięć, bo narody tracąc pamięć, tracą życie... "

Po kolei wzywani są z zaświatów ci, którzy polegli na Wieży Spadochronowej i w bojach września 50 lat temu, zmarli w czasie wojny, zostali zamordowani przez okupantów, w obozach i łagrach, w akcjach bojowych, Powstaniu Warszawskim, zamęczeni już po wojnie w katowniach UB. Warczą werble.

„Odeszli na wieczną wartę" – odpowiadają wszyscy. Konarowski recytuje słowa Poety:

Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie „przez Boga rzucane
na szaniec".

Śpiewamy „O Panie Boże". Trąbka gra Hejnał Harcerski. Wszyscy śpiewamy „Idzie noc...". Coraz ciszej. Murmurando. Niech śpią spokojnie. Poszli jak kamienie – na szaniec. A żywi – nigdy nie tracą nadziei...

Wasz korespondent
WOJCIECH KUCZKOWSKI,
Zawiszak, ps. Żuraw
Fot. **Jacek Łopuszyński**
Paweł Bukowski

Kominek na Zamku Królewskim

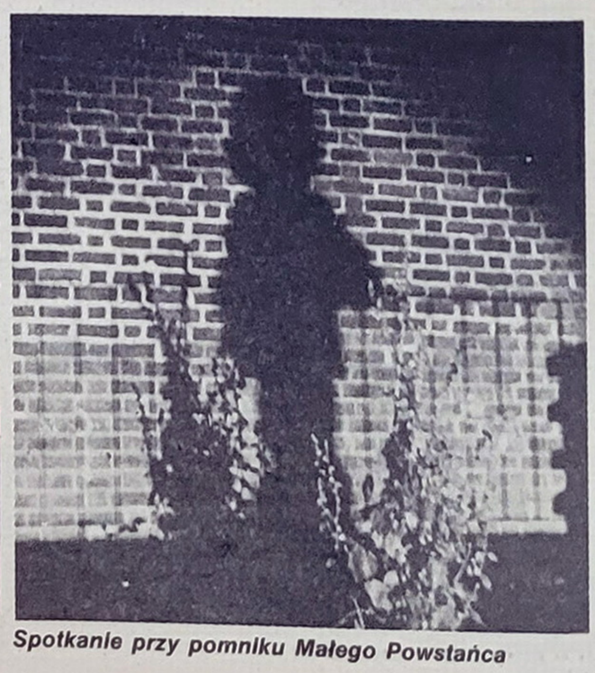

Spotkanie przy pomniku Małego Powstańca

Uroczystości w Wesołej

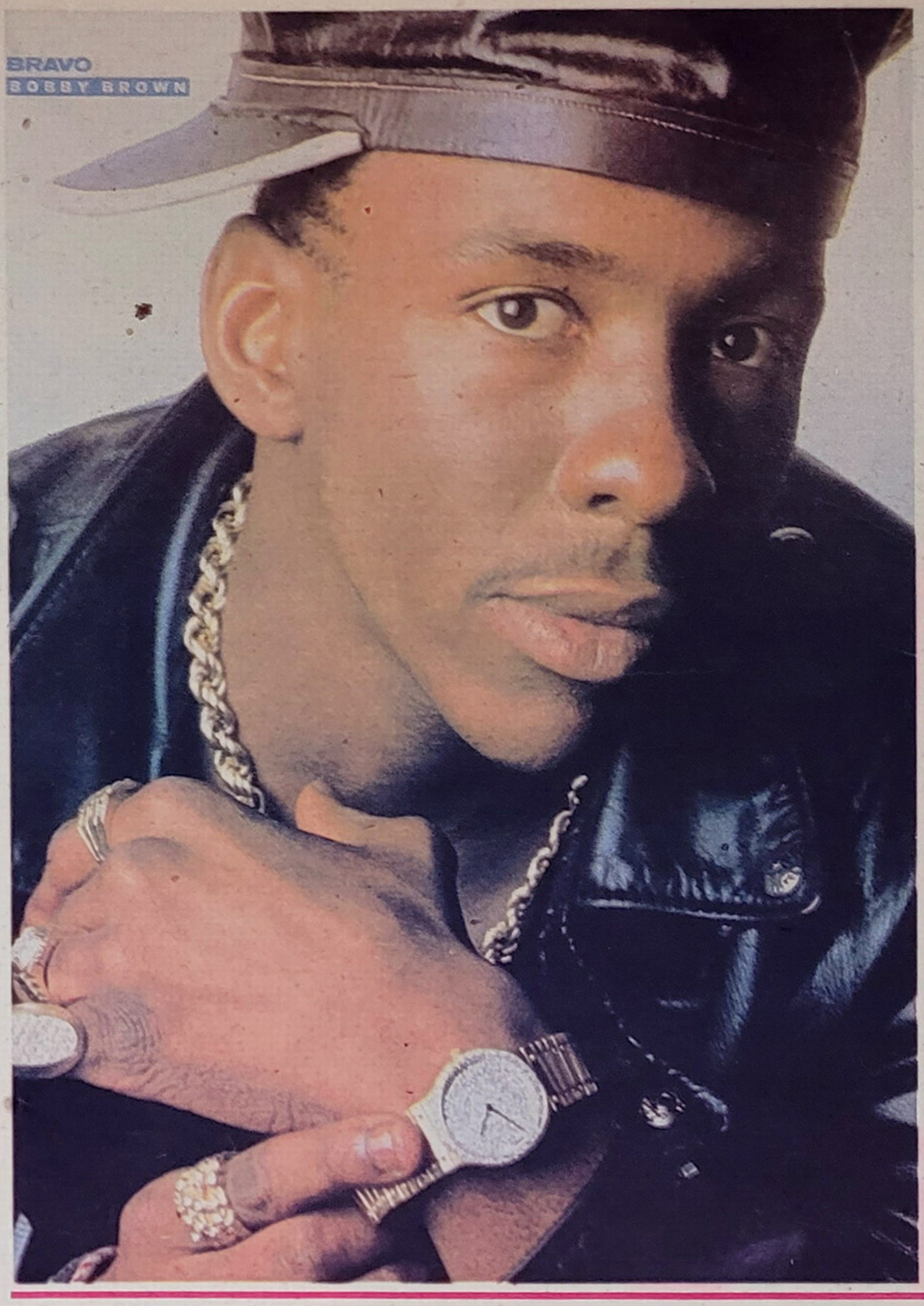

MADE IN POLAND...

... to grupa, która zyskała sporą popularność, po czym zginęła trochę ze sceny rockowej. Niedawno wzięła udział w programie telewizyjnym „Premie i Premiery". Była więc okazja, by zamienić z sympatycznymi chłopakami kilka zdań...

– Czytelnicy ŚM doskonale Was znają, ale – na wszelki wypadek – przypomnijcie się tym mniej zorientowanym w Waszej biografii artystycznej...

– Drogie dzieci (śmiech)... Istniejemy od 1984 roku, „zamieszkaliśmy' w Jarocinie, nagraliśmy dwa single, kiedyś uznano nas za „polskie Joy Division", przed czym bronimy się do tej pory rękami i nogami...

– Dlaczego nie było Was słychać przez ostatnie trzy lata?

– Jest parę osób, które lepiej odpowiedzą ci na to pytanie, na przykład... (cisza). Zawsze śmieszyła nas argumentacja radiowców: kiedyś graliście za ponuro, teraz gracie za... wesoło. Mówiąc krótko: zawsze źle...

Kiedy ukaże się Wasza płyta długogrająca?

– Nagraliśmy ją w maju 1988 dla Tonpressu, powinna ukazać się w październiku, ale... kto to wie?

– Czy ten materiał muzyczny jest aktualny?

– Nie cały... Myślimy o wprowadzeniu drugiej gitary. Zabrzmi to wszystko trochę ostrzej...

– Jakiej muzyki słuchacie?

– Każdy z nas innej, ale... wszyscy dobrej. Tower of Power, Simple Minds, INXS, The Cult, Public Image Limited, Miles Davis...

Co sądzicie o polskim rocku?

– (długa cisza)... Ziyo, De Mono. To chyba wszystko. No i oczywiście Made in Poland...

– Przypomnijcie skład zespołu...

– Krzysztof Grażyński – gitara, Piotr Pawłowski – gitara basowa, Artur Hajdasz – perkusja. Gramy nieprzerwanie od maja 1984. Rozi – śpiew, rozstał się z nami na dwa lata. Od czerwca 87 gra w Made in Poland Władek Grochoł – trąbka.

LISTY

Wszystkim za nie dziękuję i przepraszam, że indywidualnie na nie nie odpisuję. Najciekawsze Wasze wypowiedzi publikuję jednak w Świecie Muzyki, nie mówiąc już o tym, że wszystkie uważnie czytam, starając się realizować uwagi dotyczące ostatecznego kształtu tej muzycznej kolumny. Martwi mnie ostatnio brak zainteresowania muzyką poważną, także jazzem. Jakby odbiciem tego jest... brak muzyki poważnej i jazzu w ŚM. Chciałbym, żeby najbliższy festiwal Jazz Jamboree spowodował wzrost zaintersowania muzyką synkopowaną, bo naprawdę na to zasługuje. Zbliżenie do muzyki poważnej starałem się osiągnąć wprowadzeniem stałej rubryki GRAM. Przez dwa lata otrzymywałem od Was listy, w których opisywaliście swój kontakt z instrumentem, pierwsze osiągnięcia estradowe, sukcesy w szkołach muzycznych. Teraz tych listów jakby było mniej. Czy to znaczy, że wśród czytelników ŚM nie ma już grających i śpiewających? Wierzę, że są, tylko nie chcą się do tego publicznie przyznać. Zachęcam!

Radość dziennikarzowi, pracującemu w jakiejś gazecie dobrych kilka, nawet kilkanaście lat, sprawiają listy od stałych, wiernych czytelników. Mam i ja swoich ulubieńców, których rozpoznaję już po charakterze pisma. Listy od nich przechowuję w specjalnej szufladzie i często po nie sięgam.

A piszę o listach i nadawcach dlatego, że zwykle w nowym roku, a ten zbliża się zdecydowanie, próbuję trochę zmienić Świat Muzyki. I zawsze liczę na pomoc czytelników. Tym razem też. Piszcie zatem, proponujcie, podpowiadajcie, wymagajcie!

SKAWIŃSKI SOLO!

Ten przystojny, nieco zafrasowany mężczyzna, – to GRZEGORZ SKAWIŃSKI. Doskonale znacie go z grupy Kombi: gitarzysta, wokalista i kompozytor. Właśnie postanowił trochę odpocząć od zespołu – robi to wielu muzyków na zachodzie! – i nagrać płytę solową. Wiadomo, że wyda ją firma Polskie Nagrania, że znajdą się na niej zarówno piosenki, jak i utwory instrumentalne. Grzesiek chce koniecznie podkreślić swój instrumentalny rodowód. Album stanowi zamkniętą, przemyślaną od początku do końca całość. Właściwie adresowany jest do każdego, kto ceni interesujące pomysły muzyczne i profesjonalizm wykonawczy. Pojawiła się już piosenka – zwiastun *„Dziś tracisz mnie"*, która weszła na listę przebojów Programu III. Za najlepszą uznali ją także obecni w studiu telewizyjnym, w czasie rejestracji kolejnego wydania programu „Premie i premiery" – kompozytorzy, autorzy tekstów i wykonawcy. W sesji nagraniowej, obok głównego bohatera – Grzegorza Skawińskiego, udział, m.in. wzięli: Waldemar Tkaczyk i Kayah.

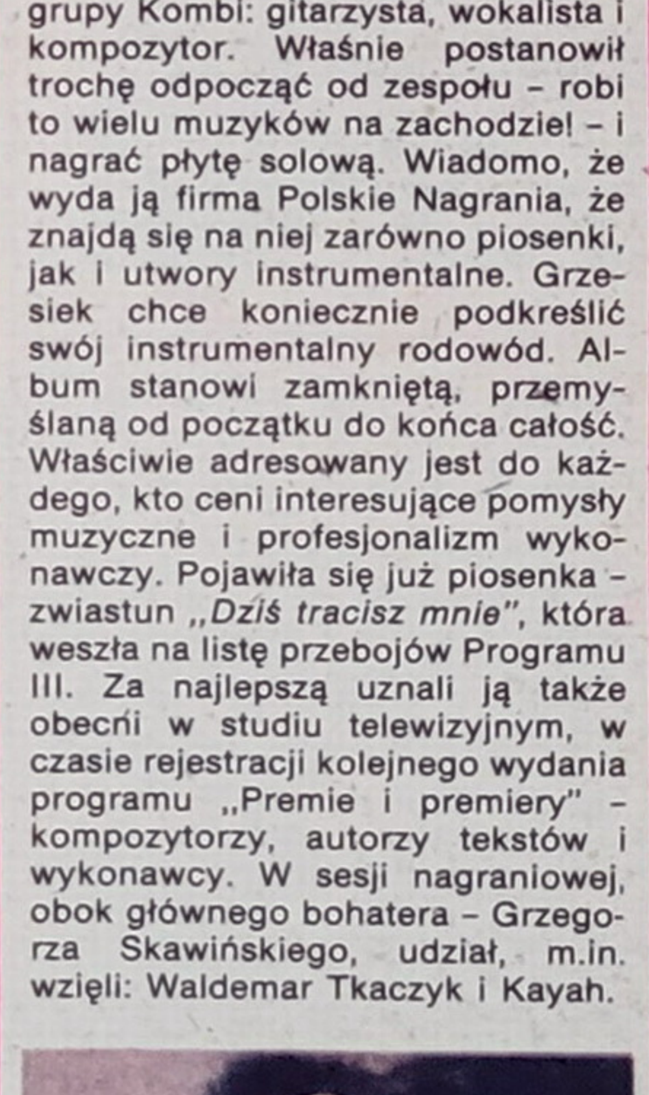

I DROVE ALL NIGHT

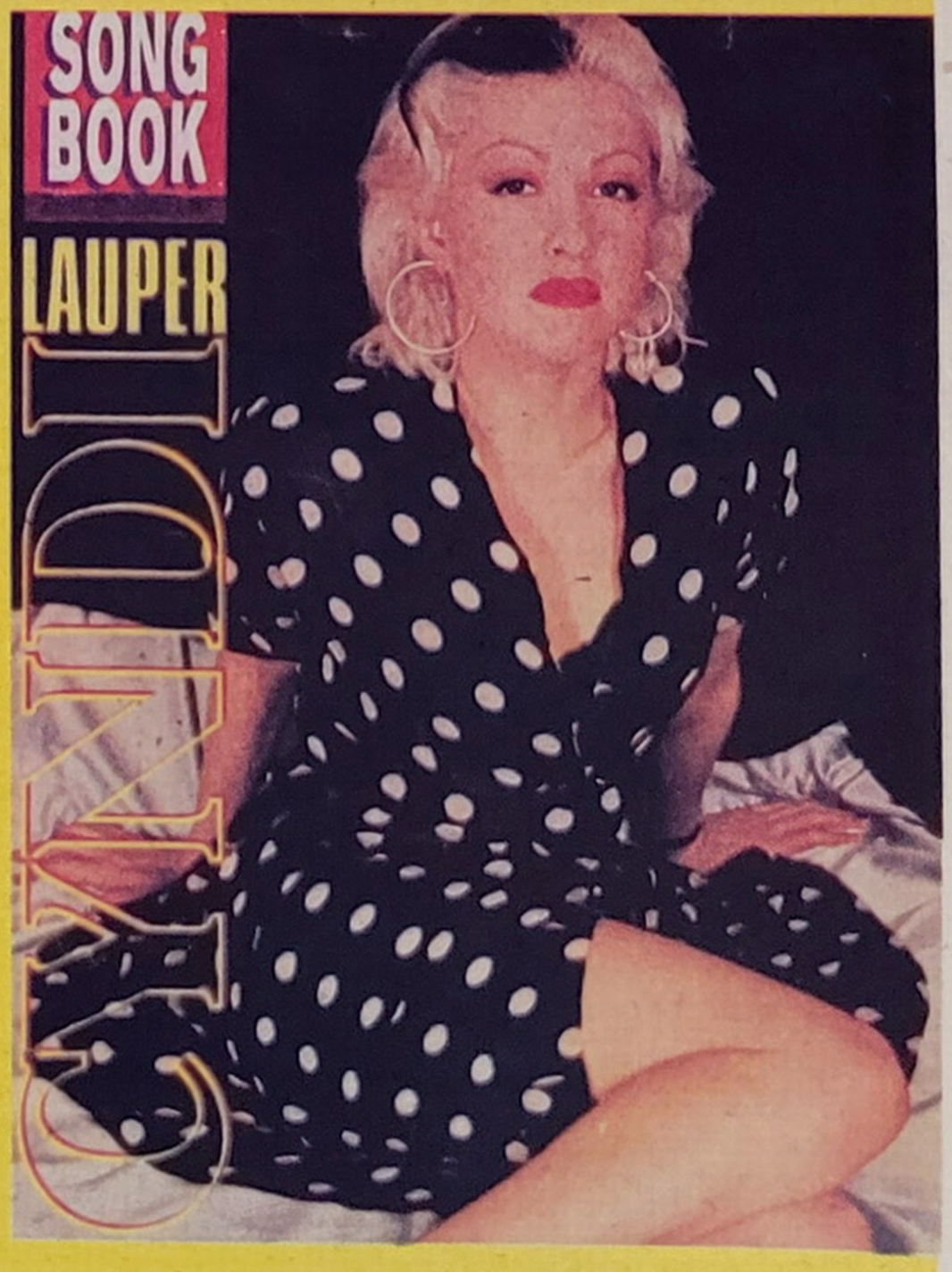

I had to escpae
The city was sticky and cruel
Maybe I should have called you first
But I was dying to get to you
I was dreaming while I drove
The long straight road ahead,
uh, uh

Could taste your sweet kisses
Your arms open wide
This fever for you
is just burning me up inside

I drove all night
to get to you
Is that alright

I drove all night
Crept in your room
Woke you from your sleep
To make love to you
Is that alright
I drove all night

What in this world
Keeps us from tearing apart
No matter where I go I hear
The beating of your heart
I think about you
When the night is cold and dark
No one can move me
The way that you do
Nothing erases this feeling
between me and you

TŁUMY PRZED KSIĘGARNIĄ

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Prywatna. Księgarska! Istnieje niespełna rok. I w tym krótkim czasie zdołała założyć już cztery księgarnie w Trójmieście: salon nr 1-„Bestseller" na Szerokiej, w samym centrum Gdańska (fot. 1) oraz księgarnie w Gdyni, Wrzeszczu i osiedlową na Morenie, a także filię w... Poznaniu. Szefowie spółki, księgarze Andrzej Grześkow i Włodzimierz Chruścik, udowadniają w ten sposób, że księgarnia nie tylko może zaspokajać pragnienia klientów, ale także stanowić bardzo dobry interes!

W czym tkwi tajemnica sukcesu?

– *Staramy się sprowadzać do „Bestsellera" książki naprawdę poszukiwane przez czytelników* – mówi pan Witold Wróbel (fot. 2), jeden z czwórki pracowników księgarni, młody człowiek z dyplomem technika księgarstwa, autentycznie lubiący swoją pracę, życzliwy wobec klientów, szanujący ich niezależnie od wieku, według którego bywalcy księgarni zachowują się zupełnie inaczej, czytaj: lepiej, niż ludzie w jakiejkolwiek innej kolejce... – *W tej samej księgarni zastosowaliśmy całkowitą samoobsługę. Wbrew pozorom, nie jest to na razie forma popularna, przynajmniej w Gdańsku. Tak więc kupujący u nas ma możliwość obejrzenia każdej książki, bezpośredniego z nią kontaktu, co wciąga i bardziej zachęca do kupna. Kradzieże, owszem, zdarzają się, choć nie tak często, jak niektórzy sądzą, ponadto straty te wkalkulowane są już w zysk.*

Przyciąganie klienta

Wychodzą z książkami na zewnątrz. Do ludzi. Mieli swoje stoisko książkowe na Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni, a podczas słynnego już gdańskiego Jarmarku Dominikańskiego również można było kupować książki w ich stoiskach, usytuowanych w kilku punktach. W sezonie urlopowym nie wahali się wyjeżdżać do nadmorskich miejscowości wczasowych, by sprzedawać książki przed ośrodkami wczasowymi, a czasami w środku. Skwapliwie wykorzystują propozycje instytucji, organizujących w Trójmieście imprezy kulturalne, by organizować kiermasze książkowe.

W ich witrynie, oprócz książek oczywiście i sprzedawanego tutaj „Tygodnika Gdańskiego", pojawiają się a to afisze spektakli teatralnych, a to wystawa starych pocztówek, to znów plakat reklamujący międzynarodowe regaty, których współorganizatorem jest Wydawnictwo Morskie, zaprzyjaźnione z „Bestsellerem". Antena satelitarna, symbol nowoczesności, gości tu na stałe.

Zaletą spółki jest także szybkość. Opłaca się wynajmować transport, byle tylko klient „Bestsellera" miał w ręku interesujący tytuł o wiele wcześniej niż klienci innych księgarni. To przyciąga, zwiększa zaufanie. A dla stałych klientów książki są tu nawet... odkładane! Z czystym sumieniem i satysfakcją. Uznając zasadę „książka to nie schabowy, księgarz ma przecież prawo decydowania komu sprzedaje: zamiast handlarzowi, kupującemu już nie po raz pierwszy kilkanaście egzemplarzy w wiadomym celu – prawdziwemu miłośnikowi i smakoszowi dobrej książki.

Wśród tych ostatnich są też oczywiście...

„małolaty"

Niby podobne do klientów dorosłych, a jednak bardziej nieśmiałe, często kręcące się niezdecydowanie, bojące się zapytać o interesujący ich tytuł, ulubionego autora, o książkę, która byłaby dobrym prezentem dla rodziców. Trzeba im pomagać w pokonaniu tej nieśmiałości, w wyborze.

Chłopcom jest trochę łatwiej, mają na przykład do dyspozycji duży zestaw komiksów (fot. 3) i książek o Indianach. Dwaj gdańscy pisarze, zresztą prawdziwi Indianie, Yacta-Oya i Sat-Okh, zaspokajają ich zapotrzebowanie na tego rodzaju lekturę, a jeśli dodać jeszcze utwory Jana Longina Okonia o indiańskim wodzu Tecumsehu i wznawiane powieści Jamesa Fenimore'a Coopera o Mohikanach, można mówić o obfitości.

Znikają momentalnie książki Nienackiego, Musierowicz, Ożogowskiej. Ale największą furorę ostatniej wiosny zrobiło wznowienie wszystkich tomów o losach Ani z Zielonego Wzgórza, ukochanej bohaterki kilku damskich pokoleń. Tłumy stały cierpliwie po każdy tom, wszyscy pytali o następne. Najmłodsi klienci traktowani są przez księgarzy z „Bestsellera" równie poważnie jak dorośli, tyle że może nawet... przyjemniej jest ich obsługiwać. Bo potrafią cieszyć się naprawdę z tego, co dorośli uważają za normalne: ot, choćby z faktu, że ładnie im się tę zakupioną książkę zapakuje. A kiedy się z nimi poważnie rozmawia – wracają. Pan Witek i jego koledzy widzą w nich potencjalnych wartościowych klientów na przyszłość. Na pewno będzie do nich należeć choćby ich dzisiejsza „maskotka", siedmioletni Tomek, który wraz z tatą przychodzi regularnie do księgarni na Szerokiej, zna wszystkich sprzedawców po imieniu i prowadzi z nimi konwersacje na przeróżne, niezwykle ważne tematy.

Niestety, „Bestseller" nie prowadzi sprzedaży podręczników szkolnych, bo to wymaga ogromnego zaplecza, a tymczasem księgarnia dysponuje jedynie mikroskopijnym magazynem – firma jest dopiero „na dorobku".

Wszystko wskazuje na to, że jej rozwój będzie trwał nadal. Mimo szalonych przecież podwyżek cen żywności, nie stwierdzono w księgarni spadku obrotów. Świadczy to, że przywiązanie do książki w narodzie nie ginie. Ceny też nie odstraszają: ludzie dopytują się i o tytuły bardzo drogie. Ba, kiedy pojawiają się książki takie jak „Rok 20" czy „Bibuła" Piłsudskiego, „Malowany ptak" Kosińskiego, utwory o lwowskiej AK czy „Droga nadziei" Lecha Wałęsy, przed wejściem do księgarni rozgrywają się regularnie bitwy, a kolejka ciągnie się aż do rogu ulicy. Dobrze, że wydawnictwa przestawiają się na książki wartościowe, mające zbyt, a rezygnują z bubli, których nikt nie weźmie. Zaczyna decydować rynek księgarski. Nareszcie!

– *Dobrze by jeszcze było, żeby wszyscy wydawcy traktowali nas na równi z księgarniami państwowymi* – marzy się panu Witkowi. – *Z czasem zacznie im jednak zależeć i na nas jako klientach. Tak, jak nam zależy na klientach naszych.*

EWA KOSIŃSKA
Fot. **Marek Szymański**

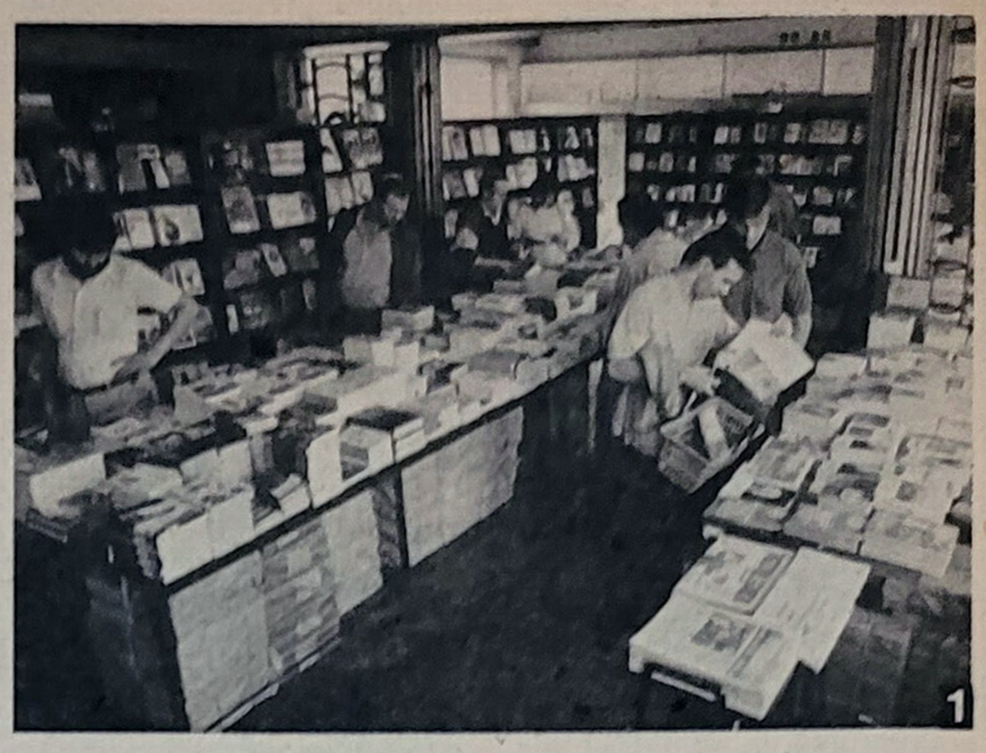
1

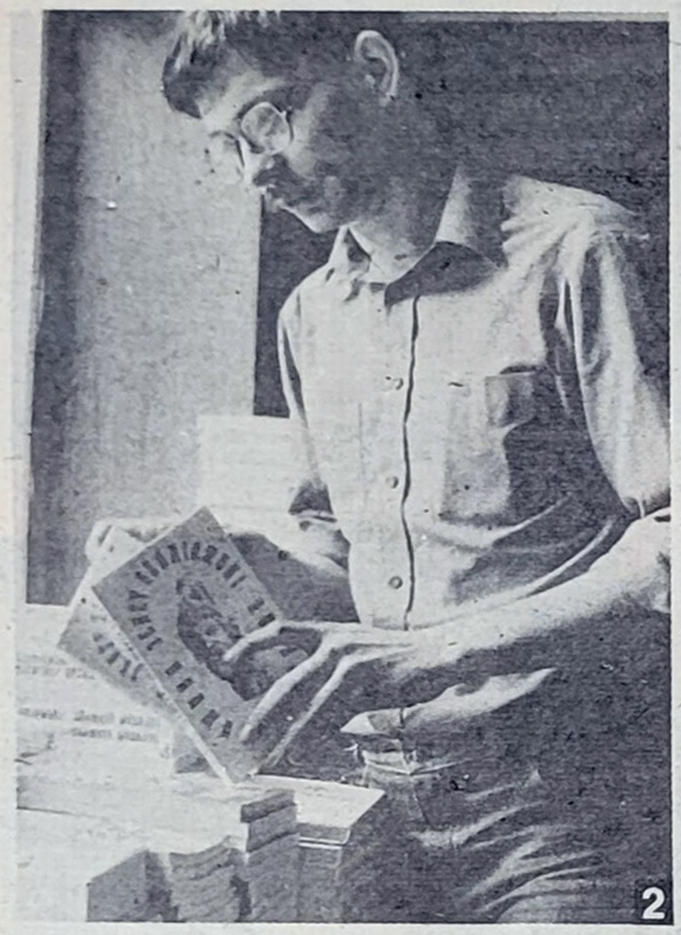
2

3

19

MARIA BOROWA

OGRODY

– Tu mieszka taaki chłopak – wykręciła niebezpiecznie rękę w łokciu Karolina. – Mariolę już znasz – przypomniała Monice. – On czasem zabiera ją do kina i na dysk. Ja pauzuję, ekskluzywni w rojeniach rodzice i szkoła, kręciek! Wykładowy obcy, osiem godzin tygodniowo, najlepsi z francuza wyjeżdżają na lipiec pod Bordeaux. Obóz międzynarodowy w ramach wymiany szkół, my z jakąś polską pod opieką naszego konsulatu. Krew dziadów, rozumiesz. Gwizdnęłabym na te zawody, ale wyjazd – ufo. Co mi zależy? Mariola mówi, że pogniotłam się od tego kucia. Też tak uważasz? – spojrzała przelotnie w lusterko. – Yhy, jakby trochę! – roześmiała się. – Mariola jest miss, tlenione włosy, oczy w hennie z Pewexu, chłopaki nabierają się na tę naturę z poprawką, dla nich liczy się przede wszystkim efekt. Moi starzy dostaliby zawału, gdybym wycięła taki numer. Przedwojenni, niestety. Szkoła też, mówiłam ci, relikt, ale jak się już człowiek zaciągnął, honor i perspektywy nie pozwalają odpaść. Ty raczkujesz u Jadwigi? Taka sobie... Nie krytykuję, skądże.

Mariola próbowała w ekonomicznej, bliżej nie sprecyzowanej, aż gdzieś na Szczęśliwicach, Kacper związał się z elektroniką. Luźno, jak sam mówił, ale nie jest wykluczone, że kiedyś – o ile mu się opłaci – związek ten zacieśni. Tymczasem był przystojny – wysoki – metr osiemdziesiąt pięć z całą pewnością, oceniała Mariola – i żadna z jego towarzyszek w kinie czy gdziekolwiek nie musiała się wstydzić. Poza tym był niegłupi, co stwierdzali nawet dorośli. W domu na ósmym piętrze ujął obie – Natę i mamę – tym, że kiedyś pomógł wytrzepać Monice chodnik ze starego mieszkania, wcale nie reprezentacyjny, przytargał na plecach worek kartofli z bazarku do piwnicy sąsiadki Marioli, nie zwracając uwagi na to, jak się ma do tego worka i kartofli jego modna koszula, i podniósł z kałuży rozmiękłego śniegu starą panią Kopałko z jej ubrudzoną błotem torebką.

– Kacper ma klasę – orzekły we dwie, bez Moniki, patrzącej obojętnie na czubek wiechcia-filodendrona.

Kiedy wróciła ze szpitala, myślała o nim. O jego obecności obok. Nata, – czasem – chyba też. Kacper miał Monikę przekonać, że nic się w niej nie zmieniło, że jest taka sama jak dawniej. Miał pomóc – i nie tylko – w patrzeniu na świat ze starego, dobrego punktu widzenia. I – dodawała w myśli Nata – jak to dobrze, że... lubił Monikę. Będzie obok i pomoże nam pokonać te cholernie strome zjazdy z parteru na chodnik. Weźmie ją po prostu na ręce, a ja tymczasem sprowadzę wózek. Albo zniesiemy ją oboje w tym... Z Kacprem Monika będzie chciała iść na spacer nawet w dzień.

Myślały tak obie, każda inaczej komponując szczegóły, Monika barwniej i piękniej. Układała w głowie słowa, jakie powie przy pierwszym spotkaniu. Bo to, że nie przyszedł do szpitala, mogło nie znaczyć nic. Teraz zaś... Nie wiedziała, że Nata rozmawiała z nim dwukrotnie i za każdym razem doznawała bolesnego uczucia zawodu. Kacper był uprzejmy, nawet przesadnie, co tłumaczyła zmieszaniem, nieumiejętnością znalezienia się w niecodziennej, przykrej sytuacji, ale odnosiła wrażenie, że pod tą, bądź co bądź, pozą, jaką ta sztuczna uprzejmość była, nie kryło się nic, czego mogłyby chcieć obie. Każde jej zapewnienie, że czekają – Monika jest w domu od piątku – kwitował, jakże pozornie logicznym powątpiewaniem – „nie wiem, czy powinienem, czy mogę, Monika jest jeszcze na pewno bardzo słaba... "

– Kacper! – odpowiadała Małgorzata i w tym „Kacper" było wszystko, co powinno rozwiać jego niepewność. Jeżeli to była niepewność.

Przyszedł w sobotę – o cały tydzień za późno – z piękną bladokremową różą, „Egipcjaninem Sinuhe" Waltariego i małym, śmiesznym niedźwiadkiem ze zdziwioną mordką.

– To na szczęście – powiedział wkładając go Monice w rękę. – On da się lubić. Sam już kocha się w tobie. Mówił mi. – Pokiwał brązowym łebkiem w dół i w bok, otarł koralikowy nos o drugą, zbyt mocno zaciśniętą na piedzie dłoń.

Uśmiechnęła się dzielnie, wzruszona i prawie szczęśliwa.

– Przyszedłeś – szepnęła. – Dziękuję ci.

– Moniko, głuptasie – powiedział zardzewiałym nieco głosem. – Jest już dobrze. Hej!

– Hej – odpowiedziała.

Siedział całą godzinę. Mówili, milczeli, mówili. Kacper mówił, słuchała z oczami od miesięcy po raz pierwszy błyszczącymi i ożywionymi, z misiem przytulonym do policzka, ściśniętym w spoconej dłoni. Pili jakiś kompot, jedli coś, śmiali się, a potem umówili na następne spotkanie. Za tydzień, jeśli się zgodzisz, Moniko. I pani, Małgorzato.

Chciała zawołać „dlaczego nie jutro?". Odpowiedziała – oczywiście, przyjdź, proszę... za tydzień.

Książkę czytała z płonącymi policzkami i rozpalonym czołem. Znalazła dedykację: „Monice – na los szczęścia – Kacper", i obwiodła ją palcem po wielekroć w nieśmiałym, żarliwym wzruszeniu.

Mariola przyszła z Karoliną w niedzielę. Przyniosły tort i gałązkę frezji, a Karolina od progu zawołała – Och, Moniko – i rozpłakała się ze zdenerwowania.

– Wariatka! – osądziła ją Mariola. – Nie zwracaj na nią uwagi, Moniko. Dobrze się czujesz? Nata mówiła, że tak. Blada jesteś...

– Wspaniale – odpowiada Monika. – Nie zdążyłam się w lecie opalić. – Drżą jej usta, ale próbuje się uśmiechnąć. – Siadajcie i mówcie. O wszystkim! Dziękuję za... – przerwała, niepewna głosu.

– Coś ty, nie ma za co, normalne, i tak byśmy przyszły... – odrzuca niezręcznie Mariola i w pokoju na chwilę zapada milczenie.

Nata już wnosiła herbatę.

– Dziewczęta... – uśmiech miała nieco płaski i nie patrzyła na Monikę. – Wyobrażam sobie, jaki wspaniały jest ten tort, prawda, Moniko? Zapraszam, moje panie, do stołu. Która z was odważy się pokroić to arcydzieło?

Karolina rzuciła się do pomocy.

– Ja, proszę – zadzwoniła niebezpiecznie filiżankami.

– Mówiły, milczały, mówiły. Jak z Kacprem. I obiecały przyjść (to my wpadniemy) za tydzień.

– Nie możecie jutro? – nie stłumiła tym razem w sobie pytania Monika.

Cdn.

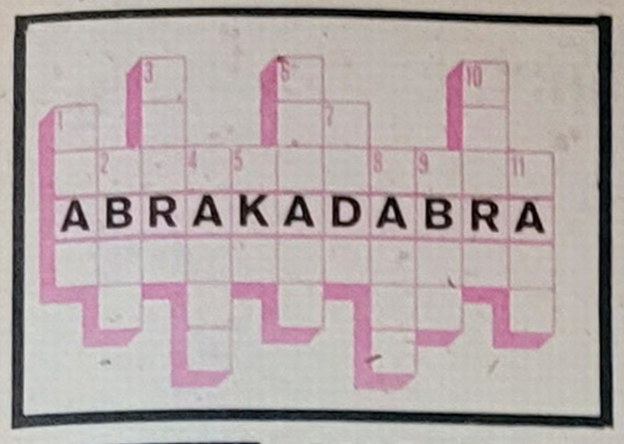

NEGATYW

Które ze zdjęć 1–7 przedstawiających koguta wykonane zostało z negatywu pokazanego u góry?

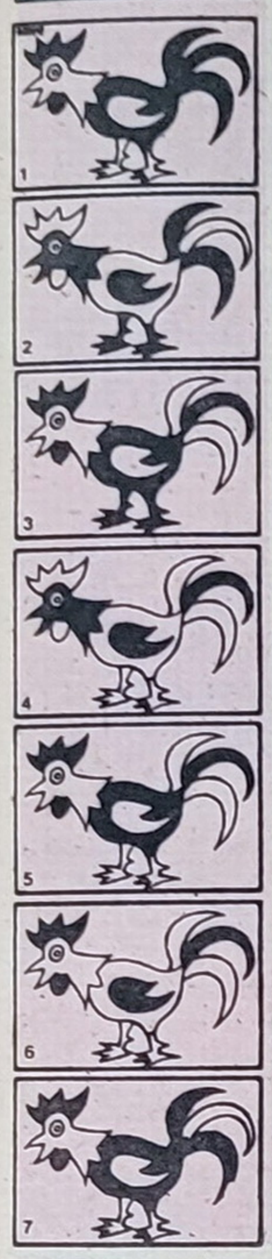

CO JESZCZE?

KONGO to nazwa rzeki, a także państwa afrykańskiego. A co znaczy to słowo pisane małą literą – kongo? Tylko jedna z trzech poniższych odpowiedzi jest prawidłowa:

a) włókno otrzymywane z liści palmy afrykańskiej,

b) tłusta, bezpiaszczysta gleba powstała w dolinie rzeki z namułów,

c) odmiana czerwieni, organiczny barwnik, stosowany dawniej do barwienia wełny.

CO ŁĄCZY?

Zwierzęta przedstawione na rysunkach łączy to, że wszystkie są ssakami. A co jeszcze je łączy? Ułatwieniem niech będzie informacja, że nie wiąże się to z zoologią.

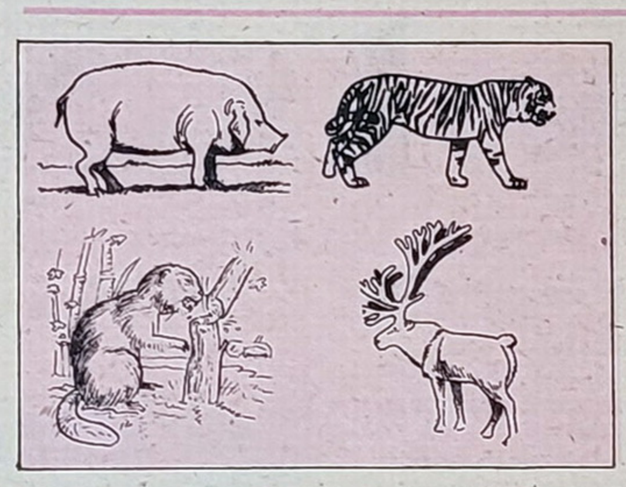

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI SKO

z 100 numeru „Świata Młodych" z dnia 24.08.1989 r.

Do SKO niech każdy należy, bo SKO to bank młodzieży.

Bony PKO po 3000 zł otrzymują: Krzysztof Bednarz – Kroczyce, Liliana Cieszyńska – Głowińsk, Katarzyna Frąc – Stanisławów, Łukasz Hajduk – Brzóza, Maciej Majkrzak – Pyskowice, Tomasz Namysł – Jelenia Góra, Magda Ogonowska – Suchedniów, Przemysław Piwoński – Poznań, Łukasz Tobiasz – Świdnica, Katarzyna Zaręba – Kozienice.

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEJ SOBOTY

WINOGRONA: A-11, B-8, C-4. CO JESZCZE: marabut – muzułmański mnich pustelnik, głównie w północnej Afryce.

TAJEMNICZE DZIAŁANIA:

904 – 33 = 871
– × –
828 : 23 = 36

76 + 759 = 835

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu dośrodkowo oraz po okręgu. W rozwiązaniu wystarczy podać, ile razy w diagramie występują litery: N, R, W. Rozwiązania prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 750".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

PO OKRĘGU: 4) synowie i córki, 12) oficjalna informacja podana do powszechnej wiadomości, 17) rozłąka, 18) używanie lub użytkowanie rzeczy oparte na umowie, za określoną opłatą w pieniądzach lub naturze, 19) aparat do wytwarzania wody sodowej, 20) tancerka występująca w balecie, 21) naczelny organ władzy państwowej, pochodzący z wyborów powszechnych, 22) kojarzą się z cacankami, 23) powszechnie przyjęte formy towarzyskie, 24) przyrząd, instrument, 25) wynik zastanowienia się, rozmyślania, 36) ciągły rów wzdłuż linii frontu, łączący okopy, stanowiska bojowe, schrony.

DOŚRODKOWO: 1) z gwiazdą – w westernie, 2) posterunki, warty, 3) generał i polityk (1892-1970), w latach 1941-42 dowódca Armii Polskiej w ZSRR, 4) wewnątrz śliwki, 5) odgłos spowodowany uderzeniami kopyt, 6) pierwszy miesiąc wiosenny, 7) rysunek wykonany na ciele za pomocą nakłuwania i napuszczania nakłuć farbą, 8) pęd wyrastający z korzenia lub pnia, 9) przepływa przez Tomaszów Mazowiecki, 10) rozprawa sądowa, 11) utwory napisane przez Andersena, 12) pomieszczenie pilota samolotu, 13) używa palety, 14) intruz, 15) błona fotograficzna.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 743 ze 108 numeru „Świata Młodych" z dnia 09.09.1989 r.

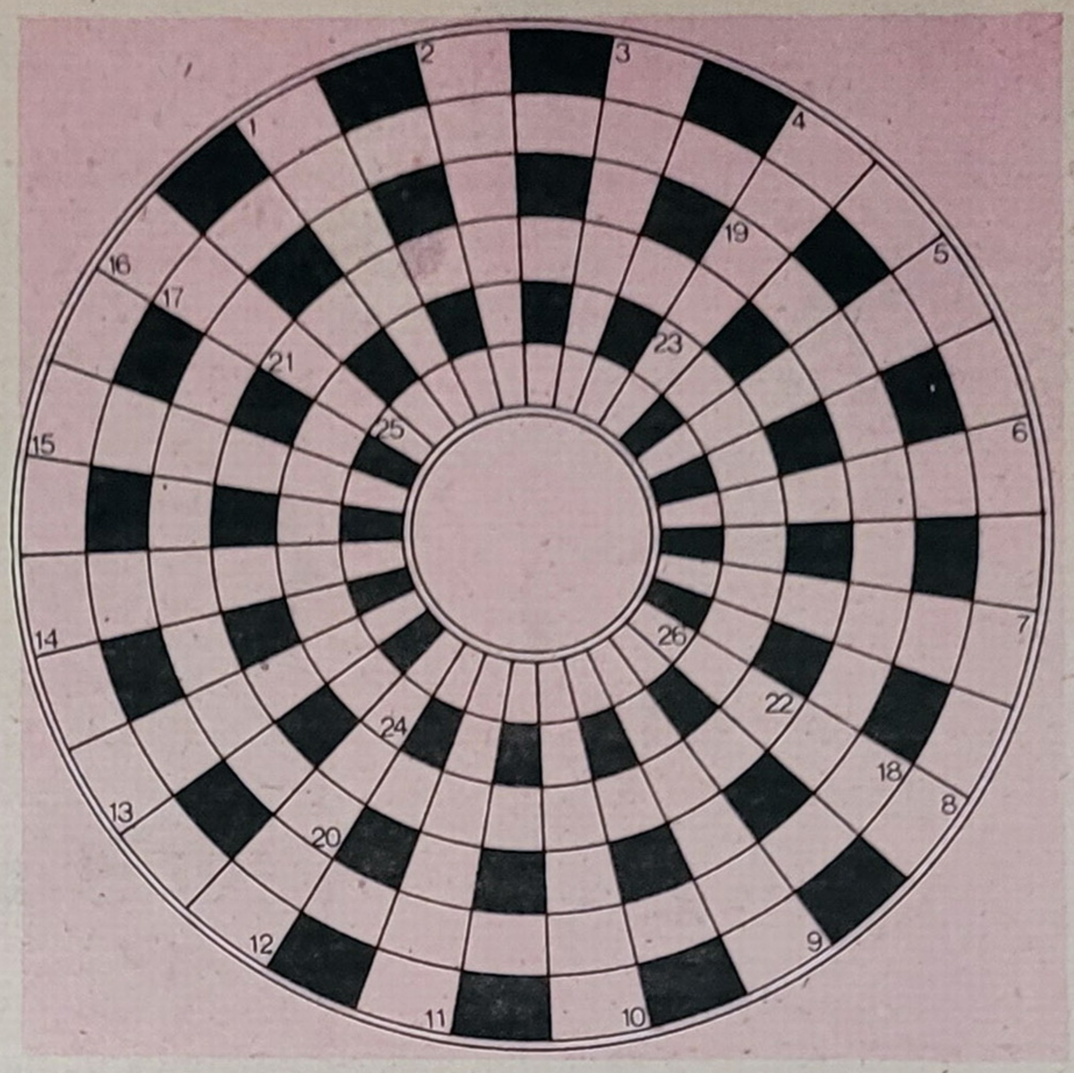

KRZYŻÓWKA KOŁOWA

Prawoskośnie: sierść, lit, bosak, kok, kram, strop, awizo, aktor, agon, matnia, Krak, anemia, atak, dera, amory, Kreml, anons, tandem, Kair, anioł, tek, tik.

Lewoskośnie: lik, Wiera, kos, postać, trawa, kark, śmiga, kotka, port, zona, moneta, randka, kier, mama, ikona, areka, amant, ront, Tyniec, Lidia, sok, rek.

Nagrody wylosowali: Kinga Czarnecka – Kędzierzyn-Koźle, Marcin Grzywacz – Radom, Katarzyna Hermanowska – Lubaczów, Zbigniew Małek – Kościerzyna, Krzysztof Misztal – Tychy, Krzysztof Piotrowski – Zielona Góra, Joanna Sochacka – Łódź, Aleksandra Stopyra – Międzyrzecz, Rafał Wiater – Jarosław, Przemysław Zielke – Gniezno.

ABRAKADABRY TEATR CIENI

Popatrz na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

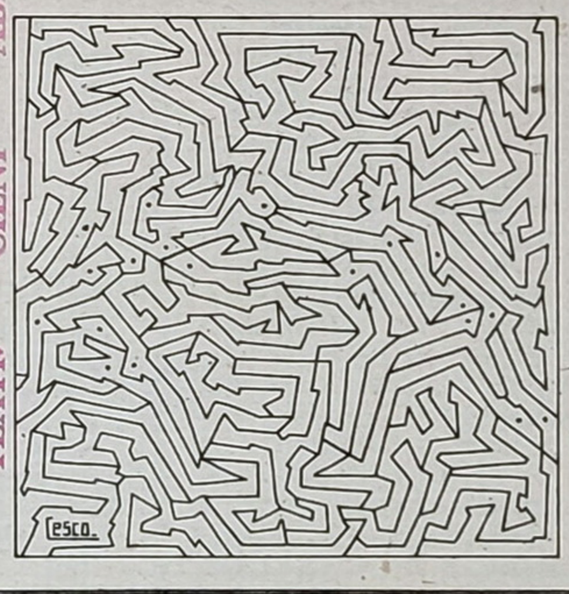

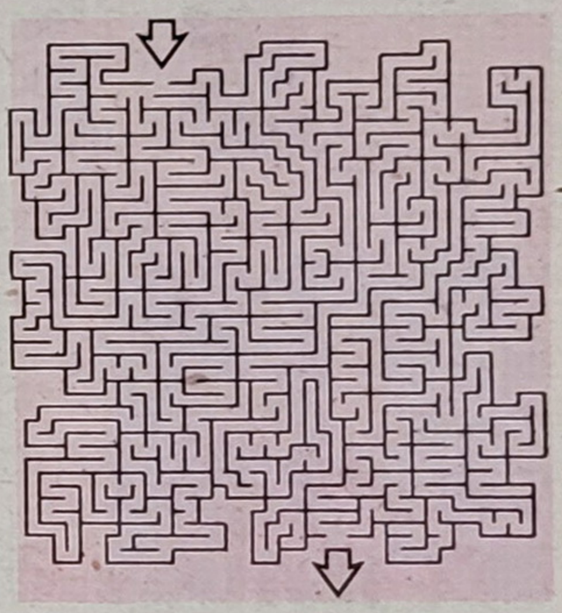

LABIRYNT

Przejście tego labiryntu nie jest żadną sztuką – jedyny problem to uzyskanie najlepszego czasu. Czy uda Ci się znaleźć odpowiednią drogę i wyjść z labiryntu w ciągu 3 minut? Start!

UŚMIECH NUMERU

IKSIŃSKI pyta Mądralę:

– Czy wiesz, jak najskuteczniej pozbyć się komara, który uporczywie lata po pokoju?

– Ciekawe, jak?

– Wpędzić go pod szafę i szybko odpiłować szafie nogi..!

★

WSPOMINA dziadek Mądrala:

– W młodości miałem włosy tak faliste, że gdy usiadła mi na głowie mucha, natychmiast zapadała na chorobę morską...

TOMIK
Galaktyczne huragany

CIĄG DALSZY ZE STR. 8

czerwonych potwierdzona obserwacyjnie. Galaktyczny superwiatr przenosi – podczas okresu wzmożonego powstawania gwiazd – materię o masie ok. 100 mln mas Słońca.

Zespół Hekmana uważa, że galaktyki podczerwone dają unikalną możliwość zrozumienia procesu powstawania gwiazd i galaktyk w ekstremalnych warunkach młodego wszechświata. Naszkicowany przez badaczy obraz galaktyki podczerwonej jest podobny do przewidywań „gorącego" modelu formowania się galaktyk i pozwala znacznie ukonkretnić ten model. W „gorącym" modelu galaktyki przechodzą przez aktywne fazy ewolucji – okresy wydzielania się dużych ilości energii. Podczas fazy aktywnej gaz nagrzewa się do temperatury 10 mln K.

Dzięki pracom Zespołu Hekmana wiadomo dość dokładnie, jak ukierunkować programy obserwacyjne poszukujące tworzących się galaktyk w odległych, a więc młodych częściach wszechświata.

Grzegorz Podgórniak
ul. Żukowa 13/2
78-400 Szczecinek

Największe kratery na Ziemi

CIĄG DALSZY ZE STR. 8

Kanadzie. Nie znamy jeszcze wszystkich kraterów, ale tych nieznanych zostało bardzo mało, a tych odkrytych jest bardzo dużo i przeważnie są zalane wodą.

W Europie znajduje się dużo kraterów, szczególnie ciekawe są dwie grupy złożone z 8 kraterów każda. Jedna grupa znajduje się na wyspie Saavenia w Estonii, a drugą możemy oglądać w Polsce, niedaleko Poznania we wsi Morasko. Największy ma 100 m średnicy, a na jego dnie znajduje się woda. Ale skąd wiemy, że to kratery a nie jeziora? Przecież nie widziano jak powstały? Otóż wiemy to stąd, że kilkadziesiąt lat temu zaczęto przekopywać i wyjmować z ziemi odłamki meteorytów. Do dzisiaj zebrano pół tony odłamków. Ale nie tylko tam spotykamy w Polsce takie ślady. Niedawno odkryto ślady meteorytów niedaleko Frombork. Krater ma 200 m średnicy i 24 m głębokości, na jego dnie stoi woda.

Ziemia stale bombardowna jest z kosmosu tysiącami meteorytów. Dzięki jednak atmosferze, która nas chroni, tylko nielicznym meteorom udaje się przez nią przedrzeć i „wylądować" w postaci meteorytu.

Marcin Śliwiński
ul. Jamontta 1a/47
87-100 Toruń

ŚWIAT MŁODYCH

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowtska 24, 00-561 Warszawa, telex 81-36-58. ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-94-57, telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: **Redaktor naczelny** Stanisław Borowiecki tel. 21-15-61, z-cy red. nacz. Ewa Drobnik i Wanda Kobyłecka tel. 29-21-42. **Sekretarz redakcji** Michał Malicki, z-cy sekr. red. Małgorzata Szczepańska i Grzegorz Burakiewicz tel. 28-25-48. **Kierownicy działów:** Jerzy Dąbrowski (dz. nauki i techniki tel. 21-98-28), Ewa Kosińska (dz. szkolno-harcerski tel. 21-47-06), Teresa Maciszewska (dz. kulturalno-literacki tel. 28-77-21), Zdzisław Przybyłowski (dz. sportowy tel. 21-98-28), Barbara Skórska (dz. listów i łączności z czytelnikami tel. 21-81-13), Wojciech Wróblewski (dz. fotoreportażu tel. 21-98-28). **Graficy:** Marlena Hanke, Szarlota Pawel i Magdalena Piotrowska. **Redaktorzy techniczni:** Danuta Drygalska, Grażyna Pajorkowska i Barbara Zając. **Kierownik korekty:** Barbara Boguszewska; korektorki: Maria Marasek i Irena Ochrymowicz. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje Redakcja Wydawnictw Poradniczych i Reklamy, al. Stanów Zjednoczonych 53, 04-028 Warszawa, tel. 13-20-40 do 49, wewn. 403. Cena ogłoszeń 1000 zł za 1 cm². Wpłaty za ogłoszenia od osób fizycznych przyjmowane są na konto: Państwowy Bank Kredytowy III OM Warszawa, nr 370015-5757-139-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 04-028 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: Zakład Poligraficzny Młodzieżowej Agencji Wydawniczej w Warszawie.

Zam. A-404/89. A-63.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Łodzi Zam. 2828/89

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 129 (4679)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

LUCKY LUKE

GDZIE KOŃCZY SIĘ WPŁYW SŁOŃCA

We wrześniu br. odbyło się w Polsce międzynarodowe forum naukowe dla omówienia wyników eksperymentów przeprowadzonych przez automatyczne sondy międzyplanetarne „Pioneer 10 i 11", „Voyager 1 i 2" oraz radzieckiej misji „Phobos" do księżyca Marsa. Było to spotkanie ok. 150 uczonych zajmujących się fizyką kosmiczną i fizyką heliosfery.

A heliosfera to przestrzeń wypełniona promieniowaniem Słońca, gorącą plazmą, którą nasza gwiazda dziennie wyrzuca na wielkie odległości. Prawdopodobnie ten „kokon" materii słonecznej, zwanej także wiatrem słonecznym, obejmuje swoimi rozmiarami nie tylko planety naszego układu, ale sięga dalego poza nie. Jak daleko, tego właśnie chcą się dowiedzieć uczeni za pomocą automatycznych sond. Póki co żadna z nich nie wyszła jeszcze ze strefy wpływu Słońca. Najdalej jest obecnie sonda „Pioneer 10" wystrzelona z Ziemi w marcu 1972 r. Po 17 latach podróży jest w tej chwili w odległości 47 jednostek astronomicznych (j.a. - to odległość Ziemi od Słońca) i porusza się w kierunku odwrotnym do ruchu Słońca w Galaktyce. Niektórzy uczeni przypuszczają, że wiatr słoneczny sięga w kosmos na odległość stukilkudziesięciu j.a. Na granicy wpływów Słońca i materii galaktycznej istnieje prawdopodobnie niespokojna sfera „zderzenia czołowego" zwanego także „szokiem". Dlaczego taka dziwna nazwa? Otóż z głębi kosmosu biegną cząstki o bardzo wysokiej energii, pochodzące z gigantycznych wybuchów gwiazd supernowych. W zetknięciu z cząstkami wiatru słonecznego następuje strefa kolizji. Ale jakie zachodzą w tej strefie reakcje można się, oczywiście, domyślać. Sondy automatyczne mają więc potwierdzić te przypuszczenia.

Forum fizyków „kosmicznych" zorganizowała Polska Akademia Nauk i Centrum Badań Kosmicznych. Przedstawiciele NASA zaproponowali polskim uczonym współudział w badaniach naukowych, jakie planuje się w przyszłości na amerykańskiej stacji kosmicznej.

PREZES

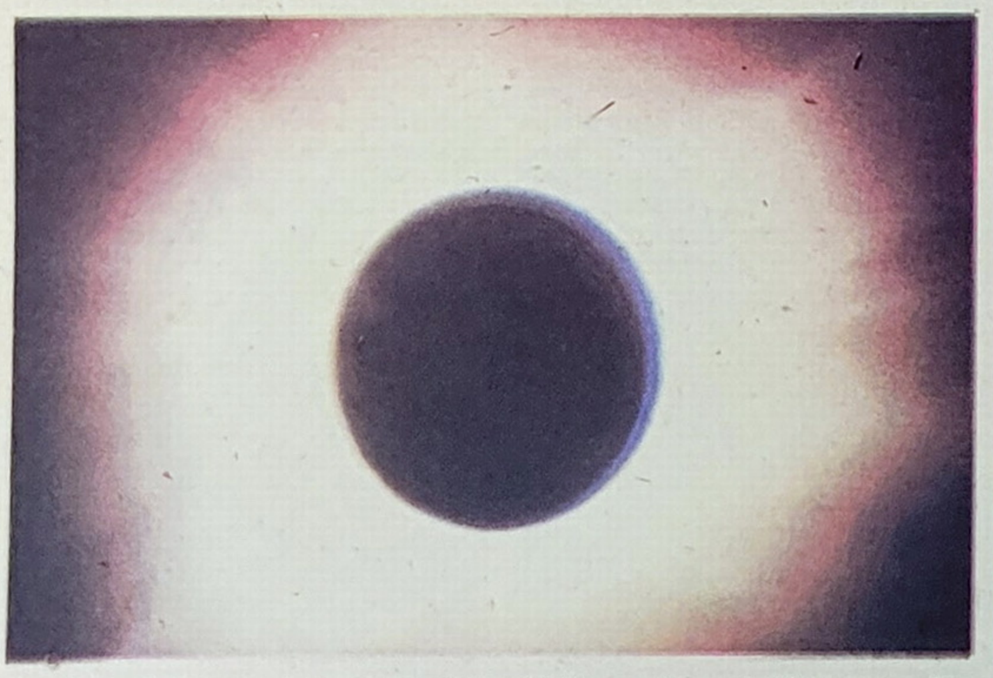

Dopiero podczas zaćmienia Słońca widać aureolę materii opuszczającej naszą gwiazdę

Największe kratery na Ziemi

Czy wiecie, że wiele tysięcy lat temu zderzył się z naszą planetą ogromny meteoryt? Możemy sobie wyobrazić, jak przerażeni byli nasi przodkowie, nie mając przecież zielonego pojęcia o kamieniach spadających z nieba. Oto nagle jak grom z jasnego nieba, z głośnym hukiem i łomotem, wśród oślepiającego błysku uderza w ziemię wielka bryła, która rozpada się na tysiące odłamków. Dawni ludze uważali, że to sprawka diabła, dlatego kratery nazywa się często kanionami diabła. Ogromna siła uderzeniowa spowodowała powstanie takiego krateru jak na zdjęciu, o głębokości 200 m i o średnicy przeszło 1 km w stanie Arizona w Ameryce Północnej. Uczeni szczegółowo badają kanion szukając odłamków meteorytu.

Kanion Diabła w Arizonie, choć tak znany, nie jest największym kraterem na świecie. Większy jest krater na Antarktydzie, który ma prawie 250 km średnicy oraz na Syberii o średnicy 100 km. Kanion Diabła znajduje się dopiero na 130 miejscu, pod względem wielkości. Największym zaś jest krater o średnicy 440 km, którym okazała się niedawno część Zatoki Hudsona w

CIĄG DALSZY NA STR. 7

Na pustyni Arizona w USA znajduje się ogromna dziura po kosmicznej „bombie". Przed około dwudziestoma tysiącami lat spadł tu meteoryt lecący z prędkością (jak obliczyli naukowcy) dwunastu mil na sekundę. Tak wielkie meteoryty spadają na naszą planetę raz na pięćdziesiąt tysięcy lat. (wm)

Fot. „National Geographic"

Galaktyczne huragany

W 1983 r. międzynarodowe obserwatorium kosmiczne IRAS, prowadzące obserwacje w podczerwonej części widma, odkryło tzw. galaktyki podczerwone. Te gwiezdne systemy, świecące bardzo jasno w podczerwieni, charakteryzuje niewiarygodne natężenie procesów formowania się gwiazd. Stąd właśnie bierze się wyświecana w podczerwieni energia. T. Hekman z Uniwersytetu Maryland w USA badając ze współpracownikami ten nowy rodzaj galaktyk doszedł do wniosku, że mamy do czynienia w ich przypadku z niezwykłym zjawiskiem nazywanym „galaktycznym superwiatrem". Otóż natężenie procesów gwiazdotwórczych zwiększa w galaktykach podczerwonych częstość wybuchów gwiazd supernowych - o setki i tysiące razy. Ogromne ilości supernowych powodują powstanie niezwykle silnego strumienia gazu (o temperaturze rzędu 10^8K), który wypływa z galaktyki i tworzy wokół niej gorącą otoczkę, świecącą silnie w rentgenowskim obszarze widma. Jest to cecha galaktyk pod-

CIĄG DALSZY NA STR. 7